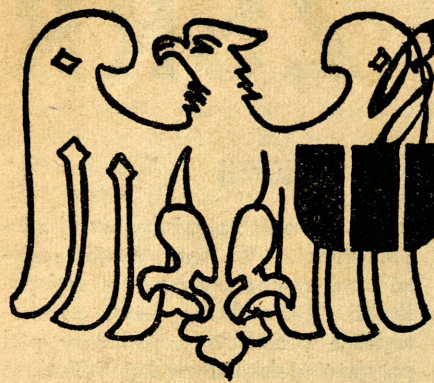




Biuletyn

Wolnej polski

Biuletyn

Pismo Związku Patriotów Polskich na Środkowym Wschodzie

9 maja 1945 r.

Cena 30 milsów

Rok II Nr. 18 (37)

Bezwarunkowa kapitulacja

Blisko sześćoletnia wojna zakończyła się kompletną klęską hitlerowskiego faszyzmu; bezwarunkową kapitulacją tych resztek wojsk niemieckich, które nie zostały dotychczas rozbite w walkach. Symbolicznym jest fakt, iż zaborczy hitleryzm zakończył swój cykl agresji właśnie w Czechosłowacji, że bezwarunkowa kapitulacja resztek wojsk hitlerowskich zmasowała hańbę Monachium — hańbę największej kapitulacji zachodnich demokracji przed faszyzmem.

Zdobycie Berlina było gwoździem do trumny hitlerowskiego faszyzmu. Dumni możemy być z tego, że w tej bitwie decydującej nie zabrakło żołnierza polskiego. Żołnierz polski wojnę tę rozpoczął. Zaczął ją w warunkach niesłychanej niższości technicznej, z zdeorganizowanym od samego początku dowództwem, z rządem czekającym tylko okazji ucieczki zagranicę, w kompletnej izolacji od sąsiadów. W ostatniej fazie tej wojny, przy szturmie na Berlin, znów obecny był żołnierz polski. Ale w jakże różnych warunkach! Zaopatrzonego w najnowocześniejsze uzbrojenie, pod kierownictwem Rządu ludowego, cieszącego się zaufaniem mas i w uparciu o sojusz z potężnym Związkiem Radzieckim, dzięki któremu wyzwolony został kraj.

Ostateczna klęska hitleryzmu jest bezpośrednim wynikiem polityki jednności między Aliantami. Upadek hitleryzmu uplanowany został w Teheranie, przypieczętowany — w Jalcie. Jasnym teraz jest dla każdego, że tylko przyjaciele faszyzmu niemieckiego, tylko ci, którzy obawiali się zwycięstwa — tylko ci walczyć mogli przeciwko Jalcie, przeciwko Teheranowi. Walczyli przeciwko jednoci Sprzymierzonych, starali się ciągle — nawet w ostatniej chwili — macić i judzić — hitlerowcy. Ta sama grę uprawiała nasza rodzima reakcja, której jedyną nadzieją było, że "wojna się jeszcze nie skończyła". Koniec wojny, bezwarunkowa klęska niemieckiego faszyzmu jest zarazem klęską ostateczną polskiej reakcji, przekreśleniem definitywnym snów o władzy, która wypłynąć miała z przedłużenia kosztownej wojny, z konfliktów między Aliantami. Hitleryzm wyciągnął konsekwencje z beznadziejnego położenia i skapitulował. Czas teraz na kapitulację polskiej reakcji.

Pontżej podajemy w skrócie sprawozdanie z sesji K.R.N. Dokładne sprawozdanie zamieścimy w jednym z następnych numerów.

3 Maja, w dzień święta narodowego, odbyło się w Warszawie uroczyste otwarcie sesji Krajowej Rady Narodowej — tymczasowego parlamentu polskiego. Sesja KRN odbyła się po raz pierwszy w wyzwolonej stolicy a w czasie otwarcia olbrzymie tłumy manifestowały swoją radość z powodu zdobycia Berlina. W sesji KRN bierze udział 260 posłów. Na otwarciu obecny był Rząd Tymczasowy in corpore oraz członkowie korpusu dyplomatycznego: ambasador ZSRR, posłowie Czechosłowacji i Jugosławii oraz przedstawiciel Francji. Otwarcia sesji dokonał prezydent Bierut, który w krótkim przemówieniu uczcił pamięć prezydenta Roosevelta. KRN uczciła wielkiego męża stanu

Delgacje żołnierzy i oficerów I i II Armii Polskiej przybyły na posiedzenie Krajowej Rady Narodowej. Imieniem delegacji I Armii płk. Jaroszewicz złożył sprawozdanie o zwycięskich walkach Wojska Polskiego nad Odrą i w Berlinie. Z ramienia delegacji II Armii płk. Pszczołkowski opisał przełamanie frontu niemieckiego nad Nisą. KRN wyraziła wdzięczność bohaterstwu Wojsku Polskiemu i uczciła pamięć poległych.

Na posiedzeniu KRN przybyła delegacja robotników Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego oraz przedstawiciele Śląska Opolskiego. Gen. Zawadzki, wojewoda śląski w przemówieniu swym powiedział: Mówiono nam, że Warszawa jest zniszczona, ale nie wiedzieliśmy, że jest ona aż tak zniszczona. Warszawa podbiła serca Ślązaków. Pomogą oni odbudować stolicę żelazem, stalą i węglem.

Następnie delegacja grupy operacyjnej Ministerstwa Przemysłu z Prus Wschodnich wręczyła prezydentowi Bierutowi starą chorągiew z Malborka. Delegacja górników śląskich złożyła uroczyste zapewnienie, że górnicy śląscy uczynią wszystko, by przyczynić się do odbudowy Kraju.

W swoim przemówieniu prezydent Bierut zaznaczył, że KRN zbiera się w dniu potrójnego święta narodu polskiego. Obchodzimy dziś

rocznicę Konstytucji 3-go Maja, zdobycie Berlina przez wojska radzieckie i polskie oraz świętujemy wyzwolenie całej Polski. Poczujemy się do głębokiej łączności z tradycją ruchów demokratycznych. Minęło pięć pokoleń od pamiętnej epoki Sejmu Czteroletniego a dzisiaj widzimy starcie tych samych prądów ideologicznych postępu i wsteczności. Dzisiaj walczą faszyzm i demokracja. Inne jest tło społeczne, ale istota walki jest ta sama. Dzisiaj grupy reakcji emigracyjnej nienawidzą reformy rolnej, prowadzą wojnę totalną przeciwko demokracji. W epoce Sejmu Czteroletniego żywiły postępowe chęci tylko poprawić dołę chłopa, dzisiaj chcemy oddać kierownictwo życia politycznego warstwowi pracującym. Zbieramy się w radośnej chwili, gdy nad Berlinem, który mienił się być stolicą świata, powiewają sztandary radzieckie i polskie, gdy Hitler zbrodniarz, przeklęty przez wszystkie narody i degenerat wyzionął ducha. Obecna sesja zajmie się ratyfikacją traktatu przyjaźni, wzajemnej pomocy i współpracy politycznej ze Związkiem Radzieckim. Traktat ten kładzie kres wiekowej nieprzyjaźni pomiędzy bratnimi narodami słowiańskimi i kładzie kamień węgielny przyszłej polityki polskiej. Otwierając 7 sesję KRN witamy przedstawicieli dyplomatycznych.

Następnie wręczono order Grunwaldu i "Polonia Restituta" wojakom i działaczom politycznym i społecznym za udział w wysiłku zbrojnym i w pracy nad odbudową kraju za okres do 1 stycznia 1945. Uchwalono powołać komisję dla nadania odznaczeń zasłużonym obywatelom za zasługi położone po tym okresie.

Premier Osóbka-Morawski wygłosił exposé o polityce zagranicznej Rządu Tymczasowego:

Cztery miesiące działalności Rządu Tymczasowego przyniosły wielkie sukcesy w dziedzinie polityki zagranicznej. Zwycięstwo demokracji polskiej odbiło się na stanowisku wielkich mocarstw. Uchwały o utworzeniu Rządu Jedności Narodowej, którego trzon ma stanowić Rząd Tymczasowy, odpowiadają pragnieniom olbrzymiej większości narodu, z wyjątkiem emi-

gracyjnych grup reakcyjnych. Polska stanowi zbyt poważny czynnik materialny i moralny, by mogła nie być reprezentowana w San Francisco. Rząd Tymczasowy nie ponosi odpowiedzialności za zwłokę w realizacji uchwał Konferencji Krymskiej. Tymbardziej krzywdzące jest stanowisko tych mężów stanu, którzy nie dopuścili do reprezentacji Polski w San Francisco. Polska poniosła po ZSRR największe ofiary w walce z najeźdźcami niemieckimi, wykazała wspaniały heroizm i winna zająć godne miejsce w rodzinie narodów. Nieobecność Polski w San Francisco jest zjawiskiem przemijającym. Wielkim, nieprzemijającym sukcesem polityki polskiej jest zawarcie paktu o przyjaźni, wzajemnej pomocy i współpracy z ZSRR. Pakt ten gwarantuje Polsce pokój, niepodległość i siłę dziś i w przyszłości. Mamy nadzieję, iż będzie on ogniwem w łańcuchu umów, które chcemy zawrzeć z Czechosłowacją, Jugosławią, Francją i innymi narodami Zjednoczonymi. Traktat ten ze Zw. Radzieckim przyniesie nam nie tylko korzyści polityczne ale i gospodarcze. Pomoc i współpraca gospodarcza ze Zw. Radzieckim istnieje już i pomogła nam przetrwać najtrudniejszy okres. Zostanie ona uregulowana traktatem handlowym. ZSRR będzie mógł dostarczać Polsce żelaza, bawełny, i innych surowców. Polska będzie mogła wywozić do Zw. Sowieckiego węgiel i materiały włókiennicze. Wkrótce zostanie zawarta umowa o repatriacji ze Zw. Radzieckim. Na podstawie tej umowy wrócą do Polski nie tylko ci, którzy byli obywatelami polskimi do września 1939 r., ale również i ci, którzy byli do września 1939 r. obywatelami sowieckimi, ale czują się Polakami i chcą wrócić do Polski. Zostaliśmy uznani przez Czechosłowację i Jugosławię, nawiązaliśmy pierwsze nici stosunków dyplomatycznych ze Szwecją i Włochami. Naród polski w swojej olbrzymiej większości wyraża zaufanie Rządowi Tymczasowemu, czego dowodem są wielkie manifestacje w dniu 1 i 3 Maja.

W przemówieniu swym na sesji Krajowej Rady Narodowej, premier Osóbka-Morawski oświadczył m.in., że ci członkowie Armii Krajowej którzy chcą uczciwie pracować dla

(d. c. na nast. str.)

Polska wita sojusz z ZSRR

Przed wyjazdem z Moskwy, przywódcy polscy ogłosili przemówienia pożegnalne. Prezydent Bierut, przemawiając na dworcu Białoruskim w Moskwie, oświadczył: "Obywateli! Przed opuszczeniem waszej pięknej stolicy chciałbym dać wyraz uczuciom głębokiej radości z powodu ważnych wyników osiągniętych podczas naszego pobytu w Moskwie. Prawdziwa, gorąca przyjaźń między naszymi narodami, między ludem Polski i ludami Związku Radzieckiego została formalnie przypieczętowana podpisaniem traktatu między naszymi państwami. Traktat ten jest kamieniem węgielnym stosunków polsko sowieckich; stanowi on zarazem potężny wkład w dzieło pokoju światowego. Opuszczając naszą gościnną stolicę chciałbym wyrazić naszą głęboką wdzięczność dla marszałka Stalina, wielkiego przywódcy narodów ZSRR, dla pana Kalinina, prezydenta Najwyższego Sowietu ZSRR i dla wszystkich członków rządu radzieckiego za serdeczne przyjęcie jakie nam zgotowali. Przyjaźń nasza, która staje się coraz mocniejszą i głębszą otwiera nowy rozdział w historii naszych narodów. Będzie on ważnym odcinkiem budowy pokoju światowego i znacznie wzmocni blok demokratycznych narodów zjednoczonych w walce przeciwko ciemnym siłom niemieckiego faszyzmu. Niech żyje ZSRR! Niech żyje niezwyciężona Armia Czerwona, niosąca wyzwolenie uciskanym narodom! Niech żyje marszałek Stalin, wielki wódz Czerwonej Armii! Niech żyje przyjaźń między narodem polskim a narodami ZSRR!"

Premier Osułka-Morawski powiedział: "Jestem bardzo zadowolony i wdzięczny nie tylko za serdeczne przyjęcie, którego doznał-

my ze strony rządu sowieckiego i innych osobistości, lecz przede wszystkim z powodu osiągnięć z jakimi wracamy do naszego kraju. Wiele traktatów zostało zawartych między różnymi państwami, lecz ten właśnie pakt — pakt przyjaźni i współpracy między Polską a ZSRR ma niewątpliwie znaczenie jako gwarancja niepodległości i samego nawet istnienia naszego państwa. Dlatego właśnie układ ten został serdecznie przyjęty przez naród polski jak i przez narody Zw. Radzieckiego. Przez podpisanie traktatu przypieczętowaliśmy przyjaźń zrodzoną w krytycznych latach bestialskiego ataku niemieckich najeźdźców przeciwko naszym krajom i w latach walki przeciwko okupantom. Podpisanie paktu jest formalnym potwierdzeniem tej ciągłej wzmagającej się przyjaźni. Niech żyje wieczysta przyjaźń między narodem polskim a narodami ZSRR! Niech żyje Związek Radziecki!"

Słowa polskich mężów stanu — prezydenta Bieruta i premiera Osułka-Morawskiego znajdują swe potwierdzenie codziennie. Realizacja traktatu, realizacja wzajemnej pomocy w czasie wojny i pokoju przybiera coraz to szersze formy. Polska potrzebuje lekarstw. Zw. Radziecki, pomimo ciężkiej sytuacji, wysłał do Warszawy 250.000 szczepionek tyfusowych, 250.000 szczepionek przeciwko ospie, 200.000 tabletek przeciwko dyzenterii i znaczną ilość szczepionek i lekarstw przeciwko innym chorobom. Wszystkie te środki lecznicze — dar dla Polski ze strony Ludowego Komisariatu Zdrowia — przysłane zostały do Polski specjalnym samolotem. Setki tysięcy Polaków zostało już uratowanych od śmierci dzięki braterskiej pomocy Związku Sowieckiego.

tora miliarda złotych na cele odbudowy Warszawy.

W związku z zrzeczeniem się stanowiska ministra spraw zagranicznych przez premiera Osułka-Morawskiego, w Rządzie Tymczasowym zostały następujące zmiany: ministrem spraw zagranicznych został Wincenty Rzymowski, ministerstwo kultury i sztuki objął Edmund Zaleski, ministrem sprawiedliwości został Henryk Świątkowski.

KRN jednomyślnie uchwaliła nadać generałowi broni Michałowi Roli-Zymierskiemu, Naczelnemu Dowódcy Wojska Polskiego, godność Marszałka Polski za wybitne zasługi położone w dziele wyzwolenia kraju i rozgromienia hitlerowskiego wroga.

KRN uchwaliła jednomyślnie ratyfikować traktat o przyjaźni i pomocy wzajemnej ze Związkiem Radzieckim. W dyskusji, która poprzedziła ratyfikację zabierali głos posłowie Szwalbe, Kowalski, Zofia Nałkowska i inni.

Prasa polska o sojuszu

Prasa nadal szeroko komentuje podpisanie 21 kwietnia polsko-sowieckiego traktatu przyjaźni. Organ PPR — "Głos Ludu" — w artykule p.t. "Witamy traktat polsko-sowiecki" pisze: "Dokonany został akt historycznej wagi. Sojusz polsko-sowiecki zrodzony z idei przyjaźni między narodami i braterstwa ludów, wykuty we wspólnej walce wyzwolenczej przeciwko niemieckiemu najeźdźcy, przeciwko faszyzmowi i hitleryzmowi, scementowany krwią przelaną we wspólnym boju przez żołnierzy Wojska Polskiego i Armii Czerwonej — sojusz ten przybrał uroczystą formę traktatu przyjaźni i współpracy podpisanego przez Rząd Tymczasowy i Rząd Sowiecki. Cały naród polski domagał się zawarcia tego traktatu. Żądanie to znalazło swój wyraz w setkach i tysiącach wieców i zgromadzeń, w wypowiedziach ludzi kultury, osobistości z życia społecznego, przedstawicieli duchowieństwa. Sojusz ze Zw. Radzieckim jest żądaniem wspólnym wszystkich twórczych sił narodu, zjednoczonych w obozie polskiej demokracji. Podpisanie traktatu polsko-sowieckiego jest wyrazem niezłomnej woli naszego narodu oparcia przyszłości Polski na wiecznym sojuszu i przyjaźni ze Zw. Radzieckim — potężną demokracją. Polskę naród widzi w tym sojuszu gwarancję postępu, rozwoju i bezpieczeństwa Polski. Naród polski będzie stał na straży tego wielkiego osiągnięcia Rządu Tymczasowego."

Na ten sam temat "Rzeczpospolita" pisze: Wytyczną polityki polskiej jest przyjaźń z wszystkimi narodami sprzymierzonymi. Treścią tej polityki jest walka demokracji przeciwko faszyzmowi. Oznacza to przyjaźń z wielkimi państwami zachodu, oznacza to przyjaźń ze Zw. Radzieckim. Traktat polsko-sowiecki ma więc wielkie historyczne znaczenie jako podstawa wieczystej przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy i jako wieczna gwarancja naszej niepodległości i naszych granic."

W innym artykule "Rzeczpospolita" pisze: "Przedwrześniowa polityka polska, tworząc przepaść między Polską a Zw. Radzieckim wtrąciła nasz naród w tragiczne męczennictwo i niewolę okupacji. Zamiast oprzeć politykę naszą na przyjaźni z potężnym wschodnim sąsiadem, wybrano drogę niebezpiecznych flirtów z Niemcami. Rzeczywistość zmieniła ten stan rzeczy. Zwrot dokonany został przez elementy demokratyczne, które podjęły odbudowę Polski w duchu niepodległości i demokracji. Przedwrześniowa sytuacja Polski zmieniona została przez KRN i Rząd Tymczasowy. We wspólnej walce w Niemczech żołnierze nasi wraz z żołnierzami sowieckimi przelewają krew po to, by zwyciężyć Niemcy, które tak czę-

sto w historii zagrażały naszej niepodległości. W ten sposób realizują oni zasadniczy punkt naszej polityki. Ta walka położyła psychologiczne i uczuciowe podstawy pod przyjaźń polsko-sowiecką. Traktat polsko-sowiecki jest bardzo ważnym wkładem do pokoju i bezpieczeństwa słowiańskich narodów. Wmocniony paktami sowiecko-czechosłowackim i sowiecko-jugosłowiańskim stanowi on ważne ogniwo w budowie pokoju światowego opartego o sojusz anglo-sowiecki i franko-sowiecki oraz o przyjaźń sowiecko-amerykańską.

"Robotnik" omawiając znaczenie paktu w artykule "Dla sprawy pokoju", pisze: "Niektórzy ludzie pytają: po co potrzebny był ten traktat, kiedy przyjaźń polsko-sowiecka jest faktem dokonanym i gdy Niemcy już przegrali wojnę. Tym wszystkim domorosłym politykom chcielibyśmy przypomnieć, że w roku 1918 była podobna sytuacja. Nie mamy żadnej pewności, że za 10-20 lat Niemcy nie zaczną nowej wojny. W rzeczywistości nie jesteśmy bynajmniej pewni, że Niemcy już nie zaczęli przygotowań celem rozpętania trzeciej wojny światowej. Pod pokrywką gospodarczych konferencji niemieccy kapitaliści i przemysłowcy rozważają obecnie tę możliwość. Właśnie teraz, gdy okropności tej wojny są żywo wyrte w naszej pamięci — teraz musimy uczynić wszystko, by zapobiec powtórzeniu się podobnej katastrofy."

"Robotnik" pisze w artykule p.t. "Gwarancja pokoju": "Obecnie, gdy dzięki pomocy potężnego sprzymierzeńca możemy odbudować nasze życie państwowe i oprzeć nasze granice zachodnie na Odrze — obecnie wyrasta problem uzyskania takiego pokoju dla Polski, któregoby żaden atak wroga nie mógł przekreślić. Nie trzeba być politykiem, by zrozumieć prawdę. Wystarczy spojrzeć na mapę, by widocznym się stało, że szczerą i przyjazną współpracą ze Zw. Radzieckim jest jedyną drogą dla zabezpieczenia takiego właśnie pokoju dla Polski."

Z okazji podpisania paktu polsko-sowieckiego, Walerian Getel, rektor Akademii Górniczej w Krakowie oświadczył: "W czasach przedwojennych byłem członkiem całego szeregu towarzystw naukowych słowiańskich jak np. "Karpacka Liga Geologiczna", "Słowiański Kongres Geografów i Etnografów", "Towarzystwo Polsko-Czeskie" i inne. Działalność tych wszystkich stowarzyszeń była utrudniona z powodu braku współpracy ze Zw. Radzieckim. Z radością witam polsko-sowiecki pakt przyjaźni, który zapoczątkuje nową epokę współpracy między słowiańskimi narodami. Traktat z ZSRR zarówno jak i z innymi narodami Europy zabezpieczą nas przeciwko ciągłej groźbie niemieckiego ataku."

(d. c. z oprz. str.)

Polski nigdy nie byli uważani przez Rząd Tymczasowy za przeciwników. Lecz wszyscy ci, którzy popełniali i popełniają akty sabotażu i dywersji, ci którzy mordują resztki żydostwa polskiego, ocalone z hitlerowskiego piekła — na tych nieublaganie spadnie karząca ręka sprawiedliwości. Ci wszyscy wytepieni zostaną bezlitośnie.

Min. Przemysłu Minc w przemówieniu swym nakreślił obraz obecnej sytuacji gospodarczej Polski i naszkicował główne zasady polityki gospodarczej Rządu Tymczasowego. Min. rolnictwa i reform rolnych Bertold przedstawił dotychczasowe wyniki reformy rolnej oraz kampanii siewnej, przy czym zaznaczył, iż dotąd 1½ milionów osób skorzystało z przydziału ziemi na podstawie dokonanej reformy rolnej. Prezydent miasta stołecznego Warszawy, inż. Tołwiński nakreślił plan odbudowy stolicy i dał sprawozdanie z postępu prac i osiągniętych dotychczas wyników. KRN uchwaliła ustawę upoważniającą Rząd do emitowania pożyczki w wysokości pół-

Dożyliśmy pięknej chwili. Pod druzgocącymi ciosami Narodów Zjednoczonych pękły kajdany swastyki, skuwające narody Europy. Runął gmach III Rzeszy, który miał istnieć co najmniej tysiąc lat w oparciu o faszystowską "nową porządek". Warto przypomnieć, co oczekiwało Europę z rąk hitlerizmu. Narody słowiańskie po fizycznym przetrzebieniu czekał los niewolniczej mierzwy wielkiej Rzeszy. Polacy mieli być wyrzuceni z Europy za Ural. Narodom romańskim, oraz anglosaskim i skandynawskim Germanom przeznaczono rolę posłusznych narzędzi niemieckiego imperializmu. Naród żydowski czekało pełne unicestwienie. Wszelkie bogactwa świata miały służyć wyłącznie "narodowi panów". Bogactwo kultury, nagromadzone przez ludzkość przez wieki rozwoju historycznego, przeznaczone było do spalania na stosach. Taki sam los czekał wszelkie przejawy życia religijnego.

Środkiem do osiągnięcia tego był terror, którego formy i zakres przechodziły możliwości fantazji zdrowego psychicznie człowieka oraz wojna bezwzględna, prowadzona takimi metodami, wobec których zbladły straszliwe wspomnienia o najazdach mongolskich i tureckich, wspomnienia z wojen domowych i z napoleońskich "pacyfikacji" w Hiszpanii, uwiecznionych przez Goyę.

Celem istotnym tego systemu zbrodni była negacja rozwoju ludzkości, ochrona starego świata przywilejów i ucisku przed nowym światem postępu i wolności człowieka i narodów, przed świadomym swych celów demokratycznym ludem, który z przedmiotu dziejów postanowił stać się jego podmiotem. Faszyzm jest zjawiskiem historycznym nie do pomyślenia we wcześniejszej epoce, czy stadium rozwoju. Należy uświadomić sobie, że faszyzm to produkt gnicia i rozkładu tego samego ustroju gospodarczo-społecznego, którego funkcją jest bezrobocie dziesiątków milionów ludzi przy astronomicznych zyskach jednostek.

Po koszmarniej nocy zbrodni faszyzmu zaświtał dzień. Chmurny jeszcze i mgłą zasnut, ale zwiastujący radość słońca.

Kara

Dzisiaj główna szajka bandytów faszystowskich ponosi karę. Patrioci włoscy rzeczowo i krótko załatwili się z włoskimi zbrodniarzami. "Majestat" Mussoliniego rzucony został na gnój. Hitler i Goebbels ponieśli śmierć gangsterów. Inni oczekują stryczki sprawiedliwości, którą wymierzają im narody Europy. Śmierć w gnoju, śmierć gangsterska i szubienica — taki to nędzny kres faszystowskich zbirów. Narody Europy nie pozwolą na żadną litość wobec zbrodniarzy. Świat musi przejść dokładną czystkę, musi ulec dezynfekcji, jeśli ludzkość ma zagoić poniesione rany i rozwinąć się na drodze postępu. I nie pomogą tu żadne

knowania jawnych, czy ukrytych obrońców czekających na karę zdrajców, czekających na karę lajdaków. Petain i Laval, Quisling i Hacha, Franco i Horthy nie wykreślą się "legalnością" procedury. Nie wykreślą się przed sprawiedliwością również ta sfera psów gończych faszyzmu, która zataiła się swego czasu, by móc uratować swe pozycje u boku naszych anglosaskich aliantów. Nie wolno zapomnieć o tych, którzy przed wojną otwarcie wysiugiwali się hitleryzmowi, a w czasie gigantycznych zmagania Narodów Zjednoczonych czynili to otwarcie dążąc do rozbicia szeregów koalicji anty-hitlerowskiej.

Naród polski, który poza żydowskim ucierniał najwięcej pod ciosami faszyzmu, nie zapomni o Rydzu-Śmigłym, Składkowskim, o Sosnkowskim i Borze, o Arciszewskim i Berezowskim. Zasługi przeszłości nie mają tu nic do rzeczy, tak jak zasługi Petaina w czasie pierwszej wojny światowej, nie uchronią go przed należną karą.

Jeśli Polska ma być państwem zdrowym — musi oczyścić swe ciało z wrzodów faszyzmu i antysemityzmu. Oczywiście najlepszą kuracją jest tu reforma rolna oraz gruntowna demokratyzacja państwowego życia gospodarczego, społecznego i politycznego, ale operacja chirurgiczna czystki, jaką przechodzi Francja, Włochy i wszystkie narody wyzwolone, jest koniecznością.

Oto nauki z lekcji, jaką nam dały rządy dyktatury sanacyjnej przed r. 1939 oraz 5 lat i 8 miesięcy wojny z hitleryzmem.

Zwycięstwo

Historia wojen nie zna takich rozmiarów pogromu, jakiemu uległa butna, potężna i niszczyielska armia hitlerowska, armia najlepiej wyszkolona i wyekwipowana w chwili wybuchu wojny. Miłujące pokój narody musiały bezpośrednio odczuć brutalne ciosy bestii faszystowskiej, by zdobyć się na ogromny wysiłek pokonania i zmiążdżenia wroga.

Pogrom hitlerizmu osiągnięty został dzięki wspólnemu wysiłkowi Zjednoczonych Narodów, dzięki nieugiętej jedności trzech głównych mocarstw. Ale wkład do zwycięstwa

jest różny, różny jest ciężar gatunkowy wysiłku. Wielka Brytania spełniła, zwłaszcza w pierwszym okresie, rolę organizatora koalicji, oraz pogromcy faszyzmu włoskiego głównie na poza-europejskim teatrze wojny. Stany Zjednoczone, które najpóźniej wzięły czynny udział w walce, nazwane zostały "arsenałem demokracji" dzięki rozbudowie przemysłu wojennego i zaopatrywaniu walczących armii w sprzęt bojowy, żywność i środki transportowe, bez czego nie można byłoby skrócić do minimum wojny. Ale główny ciężar wojny z jej wszystkimi okropnościami zwałił się na ZSRR. I rola ZSRR w dziele uratowania ludzkości jest gigantyczna. Czerwona Armia wytrzymała bezpośrednie potężne uderzenie wroga, którym nie oparła się żadna armia państw kontynentu. Pobila wroga na swej ziemi, przepędziła go za swe granice, wyzwoliła ponad połowę Europy i na ziemi wroga zadała śmiertelny i decydujący cios w sam łeb bestii, zdobywając Berlin. Żadna armia świata w historii ludzkości nie poniosła i nie zadała tak olbrzymich strat, nie rozwinęła takiego mistrzostwa sztuki wojennej, nie pokonała takich przestrzeni i nie osiągnęła takich zwycięstw, jak Armia Czerwona. Zdolną zaś do tych czynów stała się dzięki temu, że Związek Radziecki w latach swego istnienia ukuł precyzyjną broń polityczną, która w ręku narodu sowieckiego okazała się niezawodną, decydującą i skuteczną.

Przed Armią Czerwoną pochyliły się w pokłonie podziwu, uznania i wdzięczności sztandary narodów całego świata. Organizatorem Armii Czerwonej i jej wodzem, kowalem zwycięskiej broni politycznej i ojcem zwycięstwa jest Marszałek Józef Stalin. Jego geniuszowi i dalekowzroczności, jego stalowej sile i mądrości, zawdzięcza cała ludność wydobycie się z matni. I ludzkość wyraża wdzięczność ustami swych przywódców i trybunów. Premier Churchill niejednokrotnie w parlamencie brytyjskim dawał wyraz podziwu dla człowieka, który ujął w swe ręce losy wojny i który w najcięższych chwilach ofensywy niemieckiej pod Moskwą i Stalingradem ani na chwilę nie

tracił zimnej krwi, zapewniając, że "i na naszej ulicy będzie święto". Zmarły wielki prezydent Roosevelt widział w marszałku Stalinie symbol siły ZSRR, która zdolna jest do urzeczywistnienia swych celów w nieubłaganej walce z wrogiem oraz człowieka, dla którego słowo "pokój" równoznaczne jest z pojęciem współpracy Narodów Zjednoczonych. Gen. de Gaulle widzi w Nim wielkiego przyjaciela Francji i wszystkich miłujących wolność narodów.

Wdzięczność Polski

My, Polacy, szczególne powody mamy do wdzięczności dla Armii Czerwonej i dla marszałka Stalina. Zorganizowanie Wojska Polskiego, wyzwolenie naszej Ojczyzny i pogrom odwiecznego wroga naszego narodu oraz zawarcie sojuszu między ZSRR i Polską Suwerenną i Niepodległą nastąpiło dzięki przyjaźni dla narodu polskiego, jakiej niejednokrotnie dawał wyraz Marszałek Stalin nie tylko w oświadczeniach, ale przede wszystkim w czynach. Pomoc, jaką obecnie otrzymuje zniszczony nasz Kraj i Warszawa z rąk narodu sowieckiego, mamy również do zawdzięczenia marszałkowi Stalinowi. I dlatego wdzięczność nasza przybiera postać przyjaźni dla ZSRR, która jest zarazem gwarancją dla umęczonej wojnami Europy, że w tej części zniknęły źródła niebezpieczeństw zatajonych zbrojnych.

Nasz wkład do tej wojny był ponad przeciętną miarę. Lecz zato wszelką miarę przekroczyła krzywda, jakiej doznał nasz naród przez niedopuszczenie jego przedstawicieli demokratycznych do Konferencji w San Francisco. Brak na Konferencji delegatów Rządu Tymczasowego przy jednoczesnym zaproszeniu Argentyny, której pro-faszystowskie sympatie w tej wojnie niejednokrotnie piętnowane były przez rządy zachodnich naszych Aliantów, mogłyby nasunąć myśl, że więcej wart w ich oczach sojusznik Hitlera, niż szczerzy i nieugięty sojusznik Sprzymierzonych od pierwszych dni wojny — demokratyczny naród polski.

Rozumiemy, że gorycz nie może decydować o stosunkach w ramach Zjednoczonych Narodów, że w interesie Polski leży pełna i stała współpraca demokratycznego świata. Pamiętamy również co mamy do zawdzięczenia Wielkiej Brytanii i Stanom Zjednoczonym w naszej walce o wolność i co im zawdzięcza cała ludzkość. Ale z Niepodległości i Suwerenności wobec nikogo rezygnować nie mamy zamiaru. I nie damy sobie narzucić władzy tych, dzięki którym Polska przeżyła tragedię września 1939 roku.

W kraju wre praca odbudowy. Społeczeństwo polskie buduje zręby silnego i demokratycznego państwa. I to jest decydującym czynnikiem polskiej rzeczywistości, która stanowić będzie o losach narodu polskiego.

Romuald Gadomski



Przedstawiciele władz R.P. przyjmują defiladę W.P. w Warszawie

W Wyzwolonym Kraju

Wiadomości Agencji Telegraficznej „Polpress”

Polacy w walce

Wojsko Polskie odgrywa ważną rolę w ofensywie na froncie wschodnim. Szczególnie odznaczyły się nasze oddziały w bojach o Berlin. Jednostki I Polskiej Armii gen. Popiawskiego przecięły wszystkie drogi prowadzące z Berlina na zachód i — przez połączenie się z armią marsz. Koniewa — dokonały okrążenia Berlina i otoczenia setek tysięcy Niemców. Oddziały II Armii Polskiej pod dowództwem gen. Świerczkowskiego, odparły kontrataki niemieckie w okolicach Drezna i osłaniały lewe skrzydło armii walczących w Berlinie. W samym mieście jednostki polskie biorące udział w szturmie zdobyły cały szereg ważnych budynków i ośrodków oporu. W przeciągu jednego dnia artylerzyści zestrzelili 13 samolotów nieprzyjacielskich. Żołnierze I Armii wzięli wiele jeńców i znaczną zdobycz wojenną. Na północny wschód od Berlina, wojska polskie zdobyły szereg miast i wyparły Niemców z pozycji na zachodnim brzegu kanału Hohenzollerna.

Z okazji zwycięskich walk Wojska Polskiego, Dowódca Naczelny, gen. Rola-Zymierski ogłosił rozkaz dzienny do jednostek walczących w Berlinie. Rozkaz ten brzmi: „Żołnierze! Walczycie teraz w sercu Niemiec — w Berlinie. Oceniając wasze bohaterstwo marszałek Żukow przyznał wam zaszczytne prawo brania udziału w szturmie na stolicę Rzeszy. W tej decydującej walce niechaj każdy z was będzie mocny i nieugięty, niech każdy straż wasz będzie pewny. Naprzód! Do zwycięstwa!”

* * *

General Rola-Zymierski i zastępca Dowódcy Naczelnego dla spraw polityczno-oświatowych gen. Spychalski przybyli dnia 16 kwietnia na linię frontu i odwiedzili jednostki piechoty i jednostki pancerne II Armii Polskiej. Obaj generałowie byli obecni podczas ataku polskich wojsk na pozycje nieprzyjacielskie. Z okazji przekroczenia Odry i Nissy — zachodniej granicy Państwa Polskiego — gen. Rola-Zymierski ogłosił rozkaz dzienny do I Armii pod dowództwem gen. Popiawskiego i do II Armii pod dowództwem gen. Świerczkowskiego (byłego dowódcy Brygady im. Dąbrowskiego w Hiszpanii, gdzie gen. Świerczkowski walczył pod pseudonimem „Walter”). Rozkaz ten głosi: „Dzisiaj Wy, oficerowie, podoficerowie i żołnierze II Armii, przezwyciężając opór wroga zdobyliście miasto Rothenburg. W ten sposób przekroczyliście polską granicę zachodnią. Jesteście pierwszymi żołnierzami polskimi, którzy z bronią w ręku, zwycięsko wkroczyli do Niemiec. Bohaterscy żołnierze polscy! Zawdzięczacie ten zaszczyt Krajowej Radzie Narodowej i Rządowi

Tymczasowemu, który prowadzi was do zwycięstwa.

Dzisiaj Wy, oficerowie, podoficerowie i żołnierze I Armii w swym zwycięskim marszu naprzód przemieszczacie walkę poza granice naszego wyzwolonego Państwa. Kontynuowaliście w ten sposób Waszą chwalebną tradycję z czasu przekroczenia Bugu i Wisły — matki polskich rzek. Dorzuciliście nowe laury do Waszego wieńca sławy. Przed całym światem wykazaliście Waszą wierność dla Krajowej Rady Narodowej i dla Rządu Tymczasowego, który kładzie podwaliny pod szczęśliwą przyszłość Polski. Dziękuję Wasze zwycięstwa z waleczną Armią Czerwoną wykazaliście nie mniejsze od żołnierzy sowieckich bohaterstwo. Wyrażam podziękowanie dla wszystkich oficerów, podoficerów i żołnierzy, którzy brali udział w przekroczeniu Odry i obecnie uczestniczą w szturmie na Berlin. Szczególnie odznaczyli się w walkach jednostki generałów Zajkowskiego, Iżyca, Bewziuka, Prokopowicza, Wincetowicza i wiele innych.”

Naród polski z entuzjazmem i radością wita wieści o bohaterskiej walce W.P. i o potężnych ciosach zadanych zniechęconemu wrogowi przez żołnierzy polskich i radzieckich. Cała prasa podkreśla dzielność naszych oddziałów, niejednokrotnie wymienianych w rozkazach dziennych marszałka Stalina. „Rzeczpospolita” przypominając, że I Armia przekroczyła Odrę a II Armia — Niszę, stwierdza: „Żołnierz polski po raz pierwszy walczy na niemieckiej ziemi. Żołnierz polski był i jest najbardziej zacietym przeciwnikiem Hitlera. Walcząc ramieniem z żołnierzem sowieckim, rozumie on, że niepodległość Polski zagwarantowana jest przymierzem narodów słowiańskich.” Organ wojska „Polska Zbrojna” pisze na ten sam temat: „Żołnierz polski wie, że szturm na Berlin jest zapłatą za ruiny Warszawy, za pięć lat straszliwej niewoli, za krew i łzy milionów ofiar teroru okupanta. Wie on, że zemsta ta umożliwiona została dzięki mądrej polityce Rządu Tymczasowego i dzięki przymierzem z Armią Czerwoną. Żołnierz wdzięczny jest i wierny KRN i Rządowi Tymczasowemu, dzięki którym doszedł do skutku traktat polsko-sowiecki, dzięki którym przypadł mu w udziale zaszczyt brania udziału w szturmie na Berlin.”

„Głos Ludu” pisze: „My Polacy możemy być dumni z naszego udziału w zwycięstwie, z faktu, że właśnie teraz — w chwili podpisywania paktu polsko-sowieckiego — dwie armie polskie biorą udział w szturmie na Berlin.”

Z powodu zdobycia Berlina przez wojska radzieckie i polskie odbyły się wielkie manifestacje w Warszawie na pl. Teatralnym. Przemawiał minister Matuszewski a w

imiieniu PPR — Kowalski, PPS — Szyszkowski oraz związków zawodowych — Czerwiński. Zgromadzeni uchwalili wysłać depeche do żołnierzy polskich i radzieckich w Berlinie. Manifestacja była żywiołowym i radosnym odruchem ludności stolicy.

Życie wsi

W województwie pomorskim dotychczas rozparcelowano 566 folwarków. 8519 rodzin robotników rolnych otrzymało 55,358 ha, 1423 rodzin bezrolnych chłopów — 10,057 ha, 2507 rodzin niezamożnych chłopów — 798 ha, 387 rodzin rzemieślniczych — 671 ha.

Reforma rolna w okręgu bydgoskim została zakończona. Wszystkie folwarki podlegające reformie rolnej zostały rozparcelowane.

W okręgu Inowrocławia obsiano już 50% obszaru. W pracach związanych z zasiewami zatrudniono 4828 Niemców wysłanych na roboty przymusowe. 918 posiadłości ziemskich przygotowano do parcelacji między repatriowanymi chłopami polskimi.

Oddziały Ligi Samopomocy Chłopskiej w Mińsku, Sierpcach i Mławie prowadzą kampanię pod hasłem „Braterska pomoc”, mającą na celu przygotowanie ziarna siewnego dla okręgów Makowa, Ostrołęki, Radzyna i Pułtuska, które ucierpiały bardzo poważnie w czasie operacji wojennych. Pierwsze transporty zawierające setki tonn żyta i owsa przybyły już do poszkodowanych okręgów.

Rząd Tymczasowy zawarł umowę ze spółdzielnią „Społem” i „Samopomocą Chłopską” dotyczącą sprawy dostawy dóbr przemysłowych. W myśl tej umowy, spółdzielnia „Społem” otrzyma następujące produkty: 480.000 tonn bawełnianych materiałów i płótna pościelowego, 2.500 tonn surówki żelaznej, 200 tonn stali, 15 tonn naczyń kuchennych itd. Spółdzielnia „Społem” ze swej strony zobowiązuje się do dostarczenia następujących produktów: 1348 tonn siewnego ziarna pszennego, 5163 tonn żyta, 2050 tonn owsa itd.

Warszawa

W Warszawie mieszka obecnie 400.000 ludzi. Miasto podzielone zostało na sześć dzielnic, z tego cztery na lewym brzegu Wisły, a dwie — na prawym.

Robotnicy i urzędnicy warszawskiej elektrowni pracują ze wszystkich sił, by możliwie szybko uruchomić zakłady. Naprawa maszyn i budynków posuwa się naprzód w niesłychanie szybkim tempie. Robotnicy dobrowolnie zorganizowali dwunastogodzinną dniówkę, by móc jaknajszybciej dostarczyć stolicy światła elektrycznego. Dzięki tej pełnej poświęcenia pracy, hala maszyn została już wykonana i po-

kryta dachem. Inne budynki są na razie bez dachów i naprawa odbywa się na podwórzach. Pierwszych 9 turbogeneratorów będzie puszczone w ruch jeszcze w tym miesiącu. Siła ich przekracza 1000 kw. Reszta będzie uruchomiona w lipcu i na jesieni.

Sowieccy fachowcy współpracują z polskimi technikami i inżynierami udzielając wielkiej pomocy w odbudowie elektrowni. Niektóre narzędzia niezbędne dla instalacji maszyn zostały przywiezione ze Zw. Radzieckiego. Budynek elektrowni na Wybrzeżu Kościuszkowskim po małym odzyskuje poprzedni wygląd. Praca idzie w dzień i w nocy bez przerwy. W obecnej chwili w elektrowni pracuje 90% robotników zatrudnionych przed wojną. Stosunki między polskimi a sowieckimi pracownikami są doskonałe.

By umożliwić doraźne oświetlenie miasta, Zw. Radziecki wypożyczył ruchome stacje elektryczne umieszczone na wagonach, o sile 1000 kw. Takie stacje wytwarzane są tylko w ZSRR i w St. Zjednoczonych. Te ruchome stacje zaspokoją narazie zapotrzebowanie elektryczności.

Odbudowa przemysłu

Dane o działalności i rozwoju zakładów „Huta Pokoju” są najlepszym wskaźnikiem rozmachu, z jakim polski Śląsk zabrał się do pracy. „Huta Pokoju” przejęła trzy wielkie zakłady na ziemiach odzyskanych: huty żelazne w Zabrze, wytwórnie stali i wielkie zakłady metalurgiczne w Gliwicach. „Huta Pokoju” rozpoczęła pracę natychmiast po wypędzeniu Niemców, 16 lutego. Pomimo rabunkowej gospodarki niemieckiej i wyniszczenia urządzeń i maszyn — zjednoczone te zakłady osiągnęły już pełnię produkcji i wytwarzają gotowe wagony, podjazdy, części mostów i różne stalowe konstrukcje. Planowane jest ścisłe współdziałanie zjednoczonych zakładów „Huta Pokoju” w odbudowie Warszawy. W tym celu otwarta została w stolicy filia „Huty”. W programie tej filii leży budowa żelaznych mostów na Wsle, stacji kolejowych, żelaznych struktur itd. W zakładach pracuje obecnie 4.000 robotników, lecz przy dalszym rozwoju znajdzie się miejsce dla 10.000 pracowników fachowo wyszkolonych. Na razie „Huta Pokoju” jest w ścisłym kontakcie z zakładami „Ostrowieckimi” i „Starachowickimi” które zostały znacznie bardziej zniszczone przez Niemców i nie mogą jeszcze osiągnąć przedwojennego poziomu produkcji. Wszyscy robotnicy z wspomnianych zakładów, którzy nie mogą na razie zostać zatrudnieni, kierowani są na Śląsk.

Ukazał się pierwszy numer organu Centralnej Komisji Zw. Zawodowych „Trybuna Pracy”. Gazeta omawia obszernie dekret o radach zakładowych.

POWRÓT DO POLSKI

Wojna światowa jest prawie że zakończona. Coraz bardziej natarczywie nasuwa się pytanie: co będzie po wojnie? Zagadnienia powojenne zaprzatają obecnie najprzedszymsze umysły świata. Rodzą się różne koncepcje nowego współżycia narodów po wojnie dla utrzymania stałego pokoju. Narody wyzwolone spod okupacji hitlerowskiej mobilizują swe siły i urządzają się na swych ziemiach w myśl hasła demokratycznych, niekiedy w ciężkich zmaganiach z reakcją. Wszędzie przewodzi jedna myśl: doprowadzić wojnę z hitleryzmem do zwycięskiego końca, zadać decydujący cios resztkom faszyzmu w Europie i jaknajszybciej usunąć ślady panowania wroga we własnym kraju.

Polska od kilku miesięcy jest całkowicie wyzwolona, przez Armię Czerwoną i walczące u jej boku Wojsko Polskie. W wyzwolonym kraju pęd do odbudowy wybuchnął z siłą żywiołową. Z niebywałym zapałem przystąpiono do odbudowy stolicy, do odbudowy zniszczonego przemysłu, do przeprowadzenia reformy rolnej, do stworzenia nowego sądownictwa, do budowy szkół, szpitali, kościołów, do odbudowy komunikacji. Naród cały zabrał się do rekonstrukcji wszystkich dziedzin życia gospodarczego i kulturalnego, które przez 5 lat były systematycznie niszczone przez okupanta.

W wyniszczonym kraju odczuwa się brak sił dla dokonania wielkich zamierzeń. Brak rąk roboczych, brak fachowców we wszystkich gałęziach przemysłu, brak pracowników fizycznych i umysłowych. Każdy na swym stanowisku pracuje za dwóch, aby tylko prędzej usunąć gruzy, obsiać ugory, zaopatrzyć fabryki w węgiel i surowce, pomieścić działkę w szkołach a chorych w szpitalach, aby uruchomić radiostacje, przez które będzie można nawiązać kontakt z zagranicą i braćmi na emigracji.

Odgłosy tej gorączkowej pracy dochodzą do nas, uchodźców, na Bl. Wschodzie. Huk młotów, zapach zoranej pod zasiew ziemi budzi żywy oddźwięk w sercach ludzi tęskniących za Ojczyzną. Do tęsknoty za krajem ojczystym, za domem, za rodziną dochodzi jeszcze teraz w ostatnim okresie naszej tułaczki tęsknota do czynu, do pracy celowej dla przyszłości naszych dzieci i dla wzbogacenia naszego kraju. Zwiotczale w beczynności mięśnie rwą się do wysiłku. Wyjałowione czczym rozmyślaniami umysły domagają się zdrowej odżywki w postaci pracy zawodowej. Olbrzymie masy uchodźstwa po przebyciu mniej lub więcej ciężkiej pielgrzymki pragną szczerze powrotu do Ojczyzny.

Każdy zdrowy moralnie Polak ma głębokie przywiązanie do swego kraju. Przywiązanie to, po długoletniej przymusowej rozłące urosło w naszych sercach w wielkie potężne uczucie miłości Ojczyzny. Szare masy uchodźcze chcą wracać do Polski. Chcą swe dzieci zrodzone na tułaczce, lub te, które Polski prawie

że nie pamiętają, zawieźć tam, gdzie spoczywają prochy naszych ojców. Gdzie nieobeschła jeszcze krew bojowników — braci naszych, świadczy o bohaterstwie Narodu Polskiego. Uchodźcy chcą się przyczynić do tworzenia Nowej Polski, o jakiej marzyło tyle poprzednich pokoleń, za jaką walczyło i umierało tylu najszlachetniejszych patriotów.

Ale inaczej myślą i kalkulują prowdyrcy reakcyjni uchodźstwa. Inaczej kieruje sprawami emigracji "rząd" londyński, za pośrednictwem swych delegatów, urzędników i mężów zaufania. W innym też duchu wychowuje się młodzież nasza w tutejszych szkołach pod kierunkiem nauczycieli-reakcjonistów, dobieranych specjalnie pod kątem widzenia polityki londyńskiej. Dlaczego tak jest — nietrudno zrozumieć, wiedząc z jakich elementów składa się "rząd" londyński. Są to ludzie znani ze swej antydemokratycznej, antysowieckiej i reakcyjnej polityki, którzy zawsze głosili, że największym niebezpieczeństwem dla Polski jest sąsiad od wschodu.

Wypadki wrześniowe i historia tej wojny nie nauczyły niczego zaślepionych polityków reakcyjnych. Działając w myśl swych osobistych interesów, prowadzą oni nieprzebiegającą w środkach zbrodniczą agitację wśród uchodźstwa przeciwko Zw. Radzieckiemu, przeciwko własnemu krajowi i przeciwko demokracji. Szpalty "Gazety Polskiej" codziennie przepełnione są kłamstwami i oszczerstwami w stosunku do faktów pozytywnych jakie się dokonywują w kraju. A wszystko to robi się w tym celu, żeby odwieść uchodźstwo od myśli powrotu do kraju. Im bliższy i realniejszy staje się problem powrotu — tym wścieklejsza zaczyna się nagonka straszenia i zohydzenia. Wsącza się nienawiść do Zw. Radzieckiego, przy-

gotowując już teraz krucjatę przeciwko niemu. Te same metody stosuje się w wojsku, gdzie ludzie są bardziej jeszcze zależni i oddani na pastwę kliki rządzącej. Nawet z jeńcami Polakami uwolnionymi z niemieckich obozów koncentracyjnych postępuje się w ten sposób. Powrót do Polski w obecnych warunkach przedstawia się jako wykluczony.

Ale przecież relacje wszystkich którzy niedawno w kraju przyjechali zadają kłam tej całej propagandzie. Taki np. poważny dziennik angielski, "News Chronicle" przytacza wywiad z dwoma przemysłowcami angielskimi, którzy dopiero co opuścili Polskę a którzy zapewniają, że Rząd Tymczasowy cieszy się olbrzymim poparciem i popularnością, że rosyjskich wojsk nie widać prawie i że nie miesza się one w stosunki wewnętrzne polskie, że stosunki między ludnością polską a wojskami sowieckimi są bardzo serdeczne itd. To wszystko reakcja stara się zataić, bo te prawdy obaliliby wszystkie fabrykowane zdania od kraju fałszywe.

Wzamięn za powrót do utęsknionej Ojczyzny, wzamięn za połączenie się z rodziną pozostałą w kraju, wzamięn za szczęście stania się budowniczym Polski — reakcja olicjuje uchodźcy cywilnemu czy też żołnierzowi walczącemu na obcej ziemi, czy też wygłodzonemu i osłabionemu jeńcowi — wieczną ulaczkę po obcych krajach, zaludnianie Afryki, służbę w różnych wojskach kolonialnych, czy też wreszcie zaciąg do jakichś południowo-amerykańskich, operetkowych armii. Reakcja polska chce skazać na wynarodowienie, na utratę Ojczyzny szerokie rzesze uchodźstwa.

Agitacja tego rodzaju jest czynem zbrodniczym nie tylko względem tych, do których to się odnosi bezpośrednio, ale przede wszystkim

wobec kraju, dla którego każdy utracony obywatel — to ubytek w bogactwie narodowym, to uszczerbek dla państwa, które obecnie uzyskało świetne warunki rozwoju politycznego i gospodarczego. Dlatego też obowiązkiem każdego uchodźcy jest przeanalizowanie swego stosunku do kraju i przygotowanie się do powrotu, który już niedługo stanie się rzeczą realną.

Manifest PKWN z lipca 1944 wzywa całą emigrację do powrotu, wyłączając jedynie agentów hitlerowskich i służalców sanacji, dla których wrota na zawsze są zamknięte. Nic też dziwnego, że panowie ci drżąc o własną skórę starają się szerzyć panikę wśród uchodźców i opowiadają o niebezpieczeństwie związanym z powrotem do kraju. Lecz trzeba rozróżnić komu grozi to niebezpieczeństwo. Przecież nie tym, którzy całe życie byli ofiarami ucisku i bezprawia w Polsce przedwrześniowej, nie tym, którzy dowiedli swego patriotyzmu walcząc o Polskę na wszystkich frontach świata, nie tej szarej masie uchodźczej, której jedynym najgłębszym pragnieniem jest praca w wolnej Ojczyźnie.

Należy umieć czynnie przeciwstawić się wrogiej propagandzie, agitującej za pozostaniem na obczyźnie i utraceniem obywatelstwa polskiego. Należy głosić na cały świat, że my Polacy, posiadamy swoją Ojczyznę, opromienioną tyłoma historycznymi zwycięstwami, Ojczyznę, która wydała takich synów jak Kościuszkę, Mickiewicza, Kopernika. My się tej Ojczyzny nie wyrzekniemy. Przeciwnie, podwójnie ją kochać będziemy w chwili, gdy wykrwawiona i umęczona wzywa nas ona do powrotu.

Powrót do Polski — to pierwszy obowiązek każdego Polaka.

Maria Strzałkowska

Z kraju donoszą

Z okazji Święta Państwowego Pierwszego Maja w całym kraju odbyły się uroczyste akademie i wiece. W Warszawie na Placu Teatralnym — tradycyjnym miejscu robotniczych demonstracji — zebrało się więcej niż 100.000 ludzi na zgromadzeniu zorganizowanym przez wspólny komitet składający się z przedstawicieli PPS, PPR i Zw. Zawodowych. Po południu odbyła się akademie, zagajona przez prezydenta stolicy, inż. Tolwińskiego. Przedstawiciele czterech demokratycznych partii i warszawskiej rady związków zawodowych wygłosili przemówienia. Min. Rzymowski, przemawiając imieniem Str. Demokratycznego oświadczył m.in.: "Gdy Hitler oznajmił światu o powstaniu 1000-letniej Rzeczy omylił się o 988 lat... Musimy strzec jak oka w głowie jedności robotników, chłopów i inteligencji. Min. Minc, przemawiając imieniem PPR stwierdził, że demokratyczna Polska wygrała wojnę,

lecz teraz musi starać się wygrać również pokój. Polska klasa robotnicza, która była w pierwszych szeregach walki przeciwko caratowi i przeciwko hitlerowskiemu okupantom będzie również pierwszą na froncie odbudowy. Trudności gospodarcze w Polsce są bardzo wielkie, lecz nie większe niż w Belgii i Holandii. Zostaną one przezwyciężone wspólnym wysiłkiem całego ludu. Uchwałą wyciśniętą z ust stały depesze do rządów narodów sprzymierzonych i do związków zawodowych wszystkich krajów.

Uroczystości pierwszomajowe w całym kraju organizowane były — po raz pierwszy w Polsce — wspólnie przez PPS i PPR. Do brania udziału w obchodach święta zaproszone zostały Str. Lud., Str. Demokratyczne oraz Chłopska Samopomoc, Wici, organizacje spółdzielcze i inne.

Centralny Komitet Żydowski i inne organizacje ogłosiły odezwę z okazji Pierwszego Maja. Odezwa

stwierdza, że po raz pierwszy Żydzi święcą Pierwszego Maja w wolnej i demokratycznej Polsce.

Z okazji polskiego święta narodowego Trzeciego Maja Marszałek Stalin wystosował telegram do Premiera Rządu Tymczasowego RP. Osóbki-Morawskiego, Prezes Rady Najwyższej ZSRR Kalinin wystosował telegram do Prezydenta KRN Bieruta a zast. komisarza spraw zagranicznych Wyszyński do Premiera Osóbki-Morawskiego, jako ministra spraw zagranicznych.

* * *

W ambasadzie R.P. w Moskwie, ambasador Zygmunt Modzelewski i ambasador Królestwa Włoskiego w ZSRR p. Pietro Quaroni podpisali układ w sprawie opieki i pomocy udzielonej obywatelom włoskim w Polsce i obywatelom polskim we Włoszech. Oba państwa zobowiązały się do wymiany przedstawicieli dyplomatycznych w jaknajkrótszym czasie.

Podobno w krajach Zachodu, które nie doświadczyły bezpośrednio hitlerowskiej okupacji, wiadomości o niemieckim bestialstwie ludzie wciąż jeszcze skłonni są przyjmować ze sceptycyzmem. Nie pomagają protokoły komisji śledczych, nie pomagają najautentyczniejsze fotografie, nie pomagają oczywiste fakty. Kiedy im opowiadano o setkach zrównanych z ziemią wsi sowieckich, o miastach, które przestały istnieć, o dołach i jarach wypełnionych trupami, uważali to za niewiarygodne. Kiedy w Majdanku czy w Bełżcu znaleziono dowody niezbitę, wołające niezakrzepłą jeszcze krwią, że w obozach śmierci zginęło kilka milionów ludności zwiezionej z całej Europy — jeszcze z powątpiewaniem kiwali głowami. W sam fakt ich wymordowania trudno jest dziś nie wierzyć: przecież niema, naprawdę niema w wyzwolonej Francji tych wszystkich Francuzów, których fotografie, paszporty, rekawiczki i krawaty znaleziono w Majdanku. Ale w to, jak mordowano, jak popiołem ludzkim używano ziemię, jak tłuczono kości ludzkie w specjalnych maszynach — wciąż jeszcze nie wierzą. Był kiedyś w Paryżu Grand Guignol, teatr okropności. I są wciąż jeszcze ludzie, którzy opowiadania o komorach gazowych i piecach krematoryjnych, o dołach cementarnych, przysypanych tak cienką warstwą piasku, że wyrastają spod niego, niby trawa, włosy kobiece — czytają jak wymysły literackie, przeznaczone dla amatorów szczególnych dreszczyków.

„Humanitarne” iluzje

Są ludzie, których trudno jest przekonać. Leo Belmont opowiadał kiedyś o swoim dziadku, który nie wierzył w kolej żelazną. Kiedy mu mówiono, że można wozy poruszać parą, odpowiadał niewzruszenie: „Brednie! Ja przecież co dzień zwożę mąkę do mojego młyna i wiem, że wóz bez konia nie może chodzić!” Nie przekonały go zapewnienia, że przez jego miasteczko przeprowadzają już linię kolejową. Wreszcie, gdy cała ludność miasteczka wybierała się na stację powitać pierwszy pociąg, zaproponowano mu, by poszedł także i na własną oczy się przekonał. Ale stary młynarz był nieugięty: „Po co ja mam iść? Ja przecież wiem najlepiej, że wóz bez konia nie może jeździć”. I w tem przekonaniu wytrwał do końca życia.

Zapewne, w kolej żelazną łatwiej jest uwierzyć, niż w Majdanek. Łatwiej jest uwierzyć w potęgę ludzkiego ducha, niż w jego najniższy upadek. W obozie przy ulicy Janowskiej we Lwowie sformowano spośród skazańców zespół jazzowy; dyrygent lwowskiej opery Mund grał w nim na saksofonie. Zespół ten rozstrzeliwanym przygrywał w czasie egzekucji specjalnie skomponowane „Tango śmierci”. Komendant obozu urządzał przed swą willą wyścigi uwięzionych i strzelał do nich w biegu. Wśród jego gości, którzy brali udział w tym hitlerowskim „tir aux pigeons”, były również kobiety. Marta Rebauer nie strzelała celnie; musiała niekiedy zmarnować siedem kul, nim więzień przestał dawać oznaki życia. Jakże w to można uwierzyć? Jak można pojąć, że istnieją ludzie, urządzający sobie takie widowiska, jak można

sobie wyobrazić owego Musfelda z Majdanka, który rozbiera kobietę do naga, wiąże i wsuwa na ruszcie do pieca, czy jego pomocników, którzy przyglądają się przez okienko judasza, jak stłoczone w komorze gazowej ciała ludzkie włożą na siebie w skurczu przedśmiertnym?

Ale to właśnie może jest błędem owych humanitarystów, że wszystko zło, z którym się stykają, ułożyć chcą w ramy jakichś normalnych, zrozumiałych ludzkich odruchów. Zrozumieć — to jednak znaczy przebaczyć; i w dążeniu do zrozumienia, do wytłumaczenia przy pomocy ludzkich pobudek hitlerowskiego bestialstwa zawiera się już z góry chęć jego usprawiedliwienia. Mówię nie tylko o tych, którzy, widząc topór katowski nad własną głową, radziby jeno głowę spod niego usunąć, ale sam topór na własny użytek zachować; mówię też o tych, którzy nie rozumieją, że cierpieniu człowieka ulżyć mogą mikstury, ale cierpienia ludzkości leczy tylko nóż chirurgiczny.

Nie można zrozumieć choroby. Dżumy ani tyfusu niepodobna wytłumaczyć; można je tylko poznać — po to, aby je zwalczyć. To tylko hitlerowscy lekarze wymyślili teorię, że choroba jest regulatorem doboru gatunkowego, że choroby nie należy zwalczać, bowiem usuwa ona jednostki słabe, a pozostawia najsilniejsze, przez co uszlachetnia się rasa ludzka. Jak wiele hitlerowskich teorii, i ta również przeznaczona była na eksport; wynalazcy jej stosowali ją w ghettach, wśród ludności okupowanych krajów, sami jednak leczyli się bardzo starannie, nie gardząc nawet pomocą żydowskich lekarzy.

To tylko hitlerowcy usiłowali wytłumaczyć, usprawiedliwić zbrodnie. Sergiusz Piasecki, autor słynnego swego czasu „Kochanka Wielkiej Niedźwiedzicy”, bandyta który napisał powieść w jedenastym roku ciężkiego więzienia na Św. Krzyżu, skazany był za rozbój z bronią w rękę na gościńcach. Po wyjściu książki z druku czytałem akta sądowe jego sprawy. Były oficer „dziękuję dywizji” Bałachowicz, wsławionej pogromami na Ukrainie w roku 1918, później funkcjonariusz defensywy, tłumaczył się przed sądem doraźnym, że wprawdzie brał udział w napadach rabunkowych, nie można tego jednak uważać za zbrodnię, tylko za zasługę, mordował bowiem wyłącznie Żydów.

Kamuflaż zbrodni

Kamuflaż walki z żydostwem, czy walki z „bandytyzmem”, jakim hitlerowcy otaczali swój zbrojecki proceder, był w gruncie rzeczy nie mniej przejrzysty, niż to pogromowe bohaterstwo, którym osłaniał się Piasecki. Z tępienia narodu żydowskiego pęczniały skrzynie niemieckich gospoń, zbiorowy, zorganizowany w skali państwowej bandytyzm nie mógł się ukryć za mizernym szyldem walki z „bandytami”; to znaczy z partyzantami i mścicielami niemieckiego porządku.

Ale kamuflaż ten spełniał jednak jeden cel: nędznym duszyczkom ludzkim ułatwiał, rozrachunek z samym sobą, udzielał przynajmniej krótkoterminowego rozgrzeszenia, przydawał potęgę niemieckiej pozorów takiej niewzruszoności, że pozwalał się ludzić, iż tego rozgrzeszenia starczy na całe życie. Nie tylko w narodzie niemieckim wyzwolił wszystko, co było

najpodlejszego; gdziekolwiek zawędrowała hitlerowska maszyna śmierci, obrastała natychmiast najpotworniejszymi kreaturami ludzkiego gatunku. Wyłaziły z nor hieny, znęcone zapachem krwi, zbiegały się szakale, wietrzące ochłapy z pańskiej uczty, lgnęli do hitlerowskiego bata Pochronie. Był w Vichy minister Pucheu, który asystował osobiście przy katowaniu w Gestapo ministrów dawnej Francji. Byli handlarze, którzy dorabiali się fortun na kupczeniu żydowską odzieżą i żydowskim ciałem; byli tacy, którym dopiero hitlerowskie panowanie dało możliwość wyładowania całej nienawiści do człowieka, całej ukrywanej dotąd podłości. Dobrze jest, że kodeksy karne odstraszały natury wyuzdane przed folgowaniem swemu wynaturzeniu; ale dopiero, gdy ustaje groźba sankcji, kiedy pod panowaniem zbrodni przestaje działać prawo — przekonać się można, ile bestyj chodzą po świecie w tużurkach.

Kończy się jednak czas zbrodni. Świat odzyskuje utraconą równowagę, zło staje się na powrót złem, a dobro dobrem. Zaczyna się czas Wielkiego Oczyszczenia.

W osiedlu dotkniętem zarazą nie dość jest pogrzebać trupy, by zaraza przestała się szerzyć; trzeba spalić wszystko, czego się tknęli gnijącymi palcami, wszystko, co ma na sobie piętno ich zgnilizny: cuchnącą słomę, na której spali, łachmany odzieży, którą się okrywali. Niema już Niemców w wyzwolonej Polsce, ale zaraza niemiecka zczęźnie dopiero wówczas, kiedy gorącym żelazem wypalone zostaną z ciała narodu piętna hitlerowskiej zarazy, kiedy nie będzie w Polsce nie tylko hitlerowców, ale i tych bestyj ludzkich, które okupacja odarła z tużurków, a które dziś znowu usiłują udawać statecznych obywateli, ba! — nieskazitelnych patriotów.

Mowa jest o Volksdeutschach.

O nich także do czasu tu, na emigracji, wiedziliśmy niewiele. Dochodziły nas wieści, że kto się w Polsce zapisał na listę osób niemieckiego pochodzenia, zyskiwał niektóre przywileje wyższej rasy: lepszą płacę i kartę żywnościową, zwolnienie z obozu pracy, ułatwienia handlowe, możliwość uniknięcia prześladowań lub choćby prawo wstępu do instytucji „nur fuer Deutsche”, prawo siedzenia na niemieckiej ławce w wagonie i niemieckiej desce w ustępie. Po Stalingradzie werbunek Volksdeutschów i Stammdeutschów został wzmożony. Nikt jeszcze dotąd na świecie nie wpadł na pomysł uczynienia z narodowości obiektu handlu; trzeba było dopiero „narodu panów”; by ten artykuł skomercjalizować, by handlować przynależnością narodową, jak słoniną, wódką; czy włosami zamordowanych kobiet. Za zaszczyt należenia do narodu wybranego i sto gramów chleba dla dzieci cena była wysoka: mundur niemieckiego żołnierza i krzyż drewniany w ukraińskim stepie.

Ale za tym handlem niemczyzną krył się nie tylko skup żywego ludzkiego mięsa; można było za nią nieraz wraz z mięsem kupić duszę. Takich Niemcy nie wysyłali na front; używali ich na miejscu, wysługiwal się nimi, wspaniałomyślnie darowywali im życie w zamian za gorliwą służbę. Niejeden taki, co tej tranzakcji dokonał, uznał ją widać za niepowrotną i wywędrował wraz z Niemcami na zachód; byli jednak i tacy, któ-

rzy traktowali ją jedynie jak czasową dzierżawę i moment wypędzenia Niemców uznali po prostu za podstawę do rozwiązania kontraktu. Utraciwszy niemiecką służbę, lojalnie zdjęli liberię Volksdeutschów i usilnie stroją się teraz w staropolskie sukmany.

Hieny przed sądem

W ostatnich tygodniach kilka takich kreatur przesunęło się przed Sądem Specjalnym w Lublinie. Oto Bronisława Misterska, handlarzka i spekulatka, a zarazem konfidentka Gestapo. Umiała przystosować się do warunków okupacyjnego życia. Handlowała czem się dało, zajmowała się szmuglem i paskiem, dawała łapówki i samą niemę nie gardziła, sprzedawała wszystko, na co mogła znaleźć nabywcę. Wydała Niemcom człowieka, który uprzedził ją, że w organizacji podziemnej zapadł na nią wyrok śmierci; wydała także Niemcom swego kochanka i współnika od handlu, oficera Armii Krajowej Mierzejewskiego, ponieważ się z nim pokłóciła przy podziale zysków. Denuncjowała i interweniowała, zabiegając o zwolnienie aresztowanych, oczywiście za łapówkę. Dziś uważa to za swą zasługę, że podejmowała się takich interwencji; wówczas jednak było jej wszystko jedno, czy wziąć pieniądze za uwolnienie człowieka, czy za wydanie go oprawcom.

Oto Michał Sołtysik, urodzony w Tarnowskich Górach na Śląsku. Ciekawo to okaz Volksdeutsch: Polak, syn górnośląskiego powstańca, zgłasza się na listę niemiecką po to, by zostać funkcjonariuszem... ukraińskiej policji w generalnym gubernatorstwie! Mimochodem odsłania się rąbek tajemnicy jeszcze jednej niemieckiej mistyfikacji. Jak wiadomo, działała w generalnym gubernatorstwie Ukraińskie SS Wachmannschaft, do której werbowano ochotników wśród banderowców. Ci esesmani używani byli przez hitlerowców do najniekczemniejszych robót, każdym swym wystąpieniem kopać mieli przepaść między narodem polskim i ukraińskim. Ale jak każdego, kto chciał rabować i gnębić, hitlerowcy przyjmowali z otwartymi rękami do swej nordyckiej ferajny, tak każdego, kto chciał wyrzynać i palić, przemalowywali usłudze na Ukrainie, śmiejąc się przytem w kułak. I Michał Sołtysik, Volksdeutsch z Tarnowskich Gór, został Ukraińcem, awansował z Oberwachmanna na Gruppenwachmanna i walczył pod Wolą Wereszczyńską z partyzantami polskimi, z żołnierzami Armii Ludowej o niemiecki porządek w Polsce.

A oto Józef Zdzisław Musielski, rodem z Poznania. Zadeklarował się jako Volksdeutsch, by się wydosłać z obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Ale w Oświęcimiu nauczył się nie tylko tego, że Volksdeutsche w obozach nie siedzą, lecz i tego, że mogą niemi rządzić. Został w Lublinie kierownikiem obozu pracy na Krochmalnej, skąd żdatną do użytku siłę roboczą wysyłano do Niemiec. Katował uwięzionych z taką gorliwością, że Niemcy z rewolwerem w ręku musieli mu wydierać ofiary. Kobiety kopał butami po twarzy. I on także był szlachetny, jak Bronisława Misterska: nieraz zwalniał z obozu, zwłaszcza młode dziewczęta, jeśli w ciągu określonego czasu

byli mu ulegli. Specjalnie nawet w tym celu dokonywał ich przeglądu podczas kąpiei. Był prawdziwym altruistą: nawet i ten okup nie zawsze pobierał dla siebie; czasem zmuszał dziewczęta, by oddawały się Niemcom. Miał zresztą także i w zwykłej walucie: trzy lub cztery tysiące złotych.

Jest i jego następca na stanowisku kierownika obozu: Kazimierz Kostruń, były żołnierz I Brygady Legionów, inteligent, prawie lekarz, przed wojną kierownik referatu przemysłowego w Zarządzie Miejskim w Sarnach. Nie stwierdzono, by sam był uwięziony; natomiast asystował stale przy egzekucjach i sam osobiście odliczał razy, by skazaniec nie utracił nic z dwudziestu pięciu uderzeń, przyznanych mu przez władzę niemiecką. Gwałcił szesnastoletnie dziewczęta, odporne szczuł psami. Z dumą i godnością ten był legionista, żołnierz armii polskiej, która walczyła z Niemcami w roku 1939, nosił mundur SS-owca z trupa czaszką na czapce.

Alibi „patriotów”

Nie wszystkie to sylwetki, jakie przesunęły się przed Sądem Specjalnym w Lublinie i jakie jeszcze się przed nim przesuną. Niejedną jeszcze bestią w turku czeka surowy porachunek. Ale bez tego porachunku, surowego i sprawiedliwego, życie w Polsce będzie nieznosne. Grasują jeszcze kompani Sołtyśka z NSZ po lasach, czyhajac, czy jakiś przedstawiciel nowej władzy w Polsce nie znajdzie się sam na pustej drodze; spekulują jeszcze kumoszki Misterskiej, choć ograniczyły swą działalność handlową do mąki, nabiątu czy słoniny; tęsknią jeszcze Kostrunie i Musielscy za Niemcami, którzy „to jedno już dobrze zrobili; że Żydów wyrznie”. Tęsknią i wierzą, że wrócą jeszcze dobre hitlerowskie czasy, aby tylko przetrzymać to najgorsze — rządy polskiej demokracji.

Trzeba to jakoś przetrzymać. I każdy z tych byłych Gruppenwachmannów, Barakenwaechterów na urlopie, zdemobilizowanych pałkarzy, przedwcześnie emerytowanych konfidentów szykuje sobie patriotyczne alibi. Owszem, zdarzało się, że wydawał ludzi w niemieckie ręce, ale musiał przecież żyć. Niemcy by go zamordowali — za to tyłu a tyłu uratował, zwolnił z obozu, wykupił z Gestapo, uprzedził o groźącym aresztowaniu... I znajdują się ludzie, którzy wierzą w ich dobre serce; byli ludzie, którzy stawali się ich przed sądem obronić. Prawdę o Kostruni i Musielskim mówią ci, co przeszli przez ich ręce; prawdę opowiada dziewczyna, którą Musielski skatował do nieprzytomności za to, że nie chciała mu się oddać. Ich podwładni, funkcjonariusze obozu, wyrażają się o nich z cichym szacunkiem. Nie widzieli w ręku Kostrunia gestapowskiego pejsa; mówią, że miał w ręku „jakiś tam patyk”. O bandycie, który jutro będzie rozstrzelany, nie wyrażają się inaczej jak „pan kierownik”. Słuchaliby z niedowierzaniem, gdyby im powiedziano, że ten Sąd, przed którym stoją — to jest właśnie władza;

dla nich władza — to tylko pięść i but hitlerowski. Przez pięć lat ulegał magii tej pięści i nie wyobrażał sobie, by jej rządy mogły już nie powrócić. W procesie Musielskiego, jako świadkowie obozowi, zeznawały cztery panusie z RGO; wszystkie one starały się przytoczyć okoliczności łagodzące, powoływały się na to, że Musielski był tylko wtedy; kiedy był zdenerwowany — a praca w obozie bardzo wyczerpywała nerwy; że często zwalniał z obozu — choć nie wymieniał ceny, jaką za to pobierał; że jest w gruncie rzeczy dobrym Polakiem i patriotą...

Przebieg tych procesów znam jedynie ze sprawozdań prasowych; dlatego trudno mi powiedzieć, czy więcej w tem niewczesnej litości, czy po prostu naiwnej niewiedzy. Ale przecież, gdyby nawet Musielski nie gwałcił, gdyby nawet nie brał za zwalnianie łapówek, gdyby nawet niekiedy wypuszczał ludzi z obozu bezpłatnie — i to także byłoby tylko częścią składową procedury, umiejętną kalkulacją kosztów handlowych, przewidującą asekurację. Gdyby złodziej kładł rękę do kieszeni każdego przechodnia, nie wychodziłby z kryminału; możliwość uprawiania swego zawodu daje mu to właśnie, że

niekiedy zachowuje się, jakby był człowiekiem uczciwym.

Powrót moralności

Myślę jednak, że gdyby źródłem łagodności owych pań była tylko litość czy naiwność — źródło to nie byłoby tak groźne, jak inne jeszcze, które może pod tem się kryje. Jest niem odzwyczajenie od tego, że w ludzkim postępowaniu obowiązują jakieś kryteria moralności. Spekulacja, korzystanie z cudzej własności, fałszerstwo, oszustwo — wszystko to były zjawiska od okupacyjnego życia nieomal nieodłączne. Bezkarany rabunek, terror, mord — to były zjawiska, o które człowiek, choć sam w nich nie brał udziału, ocierał się co krok. W tem właśnie była niemiecka perfidia, że przestępstwo tak umasowili, iż spowszedniało ono doszczętnie i ludzie zatracili ostry reagować na nie. Stało się ono czemś najzupełniej powszechnem: Niemcy trudnili się mordem i rabunkiem, inni tylko rabunkiem lub choćby kradzieżą, ale cnotliwych nie było widać — ci pracowali w ukryciu. „Wszyscy broili — myśli sobie ogólnikowo pani z RGO — czemuż jeden Musielski ma za nich pokutować? Łapownictwo stało się w Polsce normalnym trybem urzędowania — czemuż odpowiadać za nie mają ci właśnie, co za

łapówki zwalniali z obozów?” Ale najbardziej może pouczające dla zrozumienia tej atmosfery moralnej, jaka panowała pod okupacją, były nie procesy zdecydowanych, stuprocentowych bandytów, jak Musielski czy Kostruń, lecz proces Misterskiej, w którym szmugiel produktów ze wsi do miasta, potajemny lub jawny handel spekulacyjny, regulowanie wszelkich spraw życiowych przy pomocy łapówki, intrygi, donosu; zarabkowanie na wydawaniu w ręce Gestapo niedogodnych konkrentów w handlu, zazdrośnych kochanków, czy nieznanach bojowców — wszystko to przeplatało się wzajemnie, ząbało o siebie, tworzyło jedną, nierozzerwalną całość. To jest ta atmosfera, w której człowiek obojętnie wobec zbrodni, w której godzi się z nią i myśli tylko o tem, jakby się od tego życia przystosować; to jest ta atmosfera, jaką Niemcy w Polsce wytworzyli, i jaką dziś trzeba likwidować. Rozstrzelać Musielskiego, Kostrunia czy Misterską — to dopiero część owego Wielkiego Oczyszczenia. Trzeba jeszcze rozładować cały ten nabój zgnilizny, jaki pozostawiło w społeczeństwie istnienie Misterskich i Sołtyśkowi, odnowić w człowieku poczucie granicy między cnotą i przestępstwem.

(z „Nowych Widnokręgów”)

Oświadczenie T.A.S.S.a

Sowiecka Agencja Telegraficzna donosi, iż grupa aresztowanych Polaków oskarżona jest o przygotowanie aktów dywersyjnych, w wyniku których ponad 100 oficerów i żołnierzy Czerwonej Armii straciło życie. Grupa ta jest również oskarżona o utrzymywanie nielegalnej, tajnej radiostacji na tyłach wojsk sowieckich.

Wszystkie osoby — lub niektóre z nich, zależnie od przebiegu śledztwa — będą postawione przed sądem.

Na czele tej grupy stał osławiony

* * *

Tyle oświadczenie Sowieckiej Agencji Telegraficznej. Od tygodni prasa londyńskiego „rządu” trąbiła na świat cały o „zaproszeniu na rozmowy polityczne” t.zw. członków podziemnej administracji. PAT sypał nazwiskami sowieckich oficerów, jak swego czasu podczas powstania warszawskiego. Chodziło o wmówienie Anglikom i Amerykanom, że odbywają się jakieś rozmowy w sprawie tworzenia nowego rządu polskiego bez ich udziału. Chodziło wreszcie o przygotowanie opinii publicznej, w wypadku, gdyby jednak dywersyjna działalność Armii Krajowej i jej przybudówek wyszła na jaw.

Komunikat sowiecki rozwił całą tą misterną propagandę. Tak zwani działacze „państwa podziemnego” są grupką dywersantów, którzy organizowali morderstwa żołnierzy armii sprzymierzonej w chwili, gdy armia ta po wyzwoleniu Polski dobijała wroga w jego własnym legowisku. Wiemy teraz, gdzie szukać odpowie-

polscy generał Okulicki, o którego zniknięciu sprawozdania brytyjskie milczą w związku z szczególnie haniebną działalnością tego generała.

Co do sprawozdań brytyjskich o rzekomych morderstwach i strzelaninach w Siedlcach, która to sprawa została podniesiona niedawno temu w Izbie Gmin — to doniesienia te są fałszywe od początku do końca i zostały prawdopodobnie insynuowane członkom parlamentu przez agentów Arciszewskiego.

Również nieprawdziwe jest doniesienie o aresztowaniu Witosy.

działnych za brutalne morderstwa sowieckich w okolicach Sandomierza w 1943 i 1944 roku. Wiemy, gdzie znaleźć winnych skrytobójczych mordów dokonywanych na demokratkach polskich (za czasów okupacji — prof. Handelsman, prof. Michałowski i in.), na oficerach Wojska Polskiego, na bezbronnym resztkach żydostwa polskiego. Karząca ręka sprawiedliwości dosięgnie nie tylko wykonawców, małych ludzi otumanionych faszystowską propagandą; dosięgnie onarównież moralnych sprawców, organizatorów i głównych inspiratorów zbrodni faszyzmu polskiego.

Sądząc z przeszłości niektórych z aresztowanych „działaczy” — dobrze znaną dzisiaj działalność płk. Okulickiego omówimy w jednym z najbliższych numerów — nie można ani przez chwilę wątpić, że są oni bezpośredni odpowiedzialni za dywersyjne akty dokonywane przeciwko Armii Czerwonej i przeciwko demokratycznemu ustrojowi Polski.

Zbrodnie hitlerowskie

Przed Sądem Specjalnym w Sosnowcu odbyła się niedawno rozprawa Franciszka Dudka, tajnego agenta Gestapo. Dudek podawał się za członka ruchu podziemnego podczas okupacji i wydał podczas swej „działalności” cały szereg działaczy politycznych polskich w ręce Gestapo. Przez niego w ręce Niemców dostało się 28 członków różnych podziemnych organizacji. Sąd skazał oskarżonego na karę śmierci i konfiskatę majątku.

Alfons Tobus, Volksdeutsch, stanął przed Sądem Specjalnym w Łodzi oskarżony o maltretowanie Polaków. 42-letni oskarżony, przed wojną urzędnik łódzkiej rzeźni miejskiej, prześladował i torturował swoich byłych kolegów pracy. Sąd skazał oskarżonego na karę śmierci i konfiskatę majątku.

Były poseł do niemieckiego Reichstagu, Dr. Artur Meyer wygłosił w Krakowie wykład o okrucieństwach niemieckich. Dr. Meyer był w Oświęcimiu i w 13 innych niemieckich obozach koncentracyjnych przez 12 lat. Zdaniem jego, w samych tylko komorach gazowych Niemcy wymordowali ponad 5 milionów osób.

35.000 ludzi zwiedziło dotychczas Muzeum w Majdanku. W księdze pamiątkowej pełno jest uwag w języku polskim, angielskim, francuskim, rosyjskim i innych. Wielu cudzoziemców wracających do swych krajów odwiedzało Muzeum.

ROLA INTELIGENCJI

Wojna obecna, która wstrząsnęła całym światem zmieniła radykalnie świadomość inteligencji jako warstwy i unaoczniała rolę, jaką powinna odegrać w odbudowie nowego państwa.

Do lamusa historii złożona została postać "clarca", pięknoducha, zimnego obserwatora rzeczywistości, który potrafił wszystko przewidzieć, lecz do niczego nie chciał się aktywnie przyczynić.

Aby zrozumieć dotychczasowe oblicze inteligencji polskiej i jasno zdać sobie sprawę z jej celów i możliwości, należy zanalizować pokrótce historyczny szlak jej rozwoju.

W pierwszej połowie XIX wieku inteligencja polska rekrutowała się wciąż jeszcze ze szlachty. Cały romantyzm polski, wszyscy przywódcy polityczni pochodzą mimo wszystko z warstwy szlacheckiej, co prawda przeważnie zubożałej, która chętnie przyjmowała hasła demokratycznego liberalizmu wyrosłego na gruncie rewolucji francuskiej.

Jak nikt nie był jednak poczynania ówczesnej demokracji, zmierzającej do reform społecznych, świadczyć może to, że nie udało jej się nawet podczas powstania listopadowego przeprowadzić zniesienia pańszczyzny. Tacy tytani ducha jak Mickiewicz, Słowacki, Mochnacki, Lelewel, Worcell jako działacze społeczni nie mieli oparcia w masach. Samotnie dogorywały rewolucyjne porywy "Gromady Grudzień" i ks. Ściegienego.

Ogół szlachecki trwał w wygodnych nawykach, nie chcąc uparcie dostrzec dziejących się dokoła przemian w umysłowości chłopów i krzepnącego mieszczaństwa, która przecież uprzemysłowiła kraj mimo braku rąk roboczych. Tragiczny wstrząs roku 1846 brutalnie obudził ze snu społeczeństwo szlacheckie. Najlepsi przedstawiciele inteligencji szlacheckiej szukają teraz zbliżenia z ludem. Zasilani są przez kadry liberalnego mieszczaństwa, którego idee wolnościowe stanowiły rys charakterystyczny dla epoki młodego kapitalizmu będącego w opozycji do konserwatywnego ziemiaństwa.

Rok 1863 jest momentem zwrotnym przegrupowania sił społecznych. Natychmiast po zniesieniu pańszczyzny i uwłaszczeniu włościanstwa napływ ludu wiejskiego do miast zapakują głód rąk roboczych. Rozkwit przemysłu przyczynia się do powstania nowej warstwy — inteligencji zawodowej: inżynierów chemików, architektów, lekarzy, adwokatów nauczycieli. W ten sposób inteligencja staje się częścią życia gospodarczego, przestaje zajmować się wyłącznie metafizycznymi rozważaniami z dziedziny wszechbytu, a staje twarzą w twarz z zadaniami dnia codziennego.

Pozytywizm

Prąd pozytywistyczny jest wyrazem tych wszystkich zagadnień politycznych, gospodarczych i społecznych, które coraz intensywniej ujawniać się będą od drugiej połowy XIX

wieku do dnia dzisiejszego w związku z gwałtownym rozwojem przemysłu w Polsce, które w pełni wystąpiły dopiero z chwilą emancypacji i usamodzielnienia się proletariatu jako klasy robotniczej.

Pozytywizm jako prąd związany wyłącznie z wybijającym się na czoło społeczeństwa mieszczaństwem był w swej pierwszej fazie prądem bezsprzecznie postępowym. Inteligencja tego okresu trzeźwo podchodziła do przeszłości Narodu, zdawała sobie sprawę z gospodarczej łączności z Rosją, widziała obskurantyzm społeczeństwa i ciemnotę mas, dążyła do światłej demokracji. Rozumiała ona, że nie można przywrócić niepodległego bytu Polski bez oparcia się o szerokie rzesze ludowe, których nędza i zacofanie spowodowane wiekami pańszczyzny są największą zaporą do wyzwolenia. Czołowa poetka pozytywistyczna Maria Konopnicka oskarża społeczeństwo o obojętność dla doli chłopów, który wyzwolony z poddaństwa, a nie obdzielony ziemią jest tylko "wolnym najmity", a jego gorzka wolność polega na tym, że

*"wolny, bo nic mu nie ciąży na świecie,
Kosa ta chyba co zwiśla z ramienia,
I nędzny łachman sukmany na grzbiecie*

I ból istnienia.

Czegoż on stoi wszak wolny jak ptacy?

Chce niechaj żyje, a chce niech umiera;

*Czy się utopi, czy chwyci się pracy
Nikt się nie spiera.*

I choćby garścią rwał włosy na głowie,

Nikt się co robi, jak żyje nie

*pyta...
Choćby padł trupem nikt słówka
nie powie...*

Wolny najmita..."

Stanowisko przodującej części inteligencji z okresu pozytywizmu wobec sprawy chłopskiej nie jest podyktowane jedynie uczuciem. Maria Konopnicka mówi wyraźnie, że ciemnota i nędza szerokich mas jest dla całej ludzkości zaporą na drodze do postępu.

Proletariat polski wchodzi na arenę

Coprawda świadomość ta nie prowadziła bezpośrednio do aktywnej roli inteligencji w walce o wyzwolenie narodowe i społeczne. W miarę krzepnięcia kapitalizmu w Polsce, w miarę zoraz większego stanu posiadania mieszczaństwa zaczyna się ujawniać w masie przemysłowej i kupieckiej i związanej z nimi części inteligencji niechęć do żądań klasy robotniczej oraz charakterystyczna ideologia antysemita w stosunku do kupiectwa żydowskiego

Fakt, że powstaje, rośnie na siłę nowa klasa — proletariat, który zdecydowanie występuje do walki o zniesienie eksploatacji i walczy o swe prawa do życia oraz jednocześnie

staje się awangardą walki wszystkich warstw upośledzonych — zmusza inteligencję do zajęcia stanowiska. Przed czołową warstwą inteligencji staje nieodparte pytanie — czy stanie się ona filarem możliwych tego świata, czy odda za złoty kruszec swą wiedzę, czy dla korzyści do różnych zaprzeda możliwość ulepszenia świata, czy w braterstwie twardej pracy wykuwać będzie lepsze jutro ludzkości.

Doktor Judym Żeromskiego, który nie chciał być lekarzem ludzi bogatych a marzył o przebudowie świata jest odbiciem pragnień nurtujących inteligencję polską u schyłku XIX wieku. I mimo, że w większości swojej nie przejawia ona działalności rewolucyjnej, mimo że często frazesem filantropii zastępuje usiłujące dążenia do przeobrażeń społecznych, mimo, że oderwanie od realnej walki prowadzi ją częstokroć do dekadentycznej zgnilizny, lub pięknoduchostwa Młodej Polski — przodujące jej warstwy stają w szeregach rewolucji. W nieustannej i ofiarnej pracy budzą świadomość mas, przygotowują walkę z przemocą polityczną i społeczną, szukają dróg współpracy z czołową inteligencją rosyjską, z którą łączy je wspólna walka z caratem.

Jasnym płomieniem goreją natchnione postacie Waryńskiego, Kunickiego, Marii Bohusiewiczówny i tylu, tylu innych poległych na pierwszych szanach tej walki.

Ludzie bezdomni 1905 r. wykują front jednolity robotnika, inteligenta i chłopów w walce podziemnej z caratem i z rodzimą reakcją.

W zaraniu niepodległości

W pierwszym okresie odzyskania Niepodległości inteligencja pracująca bierze udział w budowie państwa. Ubezpieczenia Społeczne, budowane są na podstawie najszlachetniejszej tradycji bojowników o wolność Polski i człowieka. Inspektoraty i Sady Pracy, Instytucje Opieki Społecznej — całe ustawodawstwo socjalne realizować ma dążenie do wyrównanie krzywd i dokonania sprawiedliwości społecznej.

W Kasach Chorych mają potomkowie doktora Judyma chronić zdrowie mas pracujących, podnosić stan higieny, dbać o życie nowego pokolenia.

Sieć szkół wiejskich, szkolnictwo powszechne w miastach, gimnazja, opieka szkolna — oto teren pracy, gdzie ofiarnie przynosi swój trud świadoma swej roli polska inteligencja.

Niestety zbyt głęboko powiązana była jej większość ze światem uprzywilejowanych i posiadających, zbyt mało było w niej odwagi i zdecydowanej woli do obrony zdobyczy społecznych. Łatwo stosunkowo przychodziło reakcji przeniknąć do jej szeregów, zdeprawować ją a przede wszystkim oderwać ją od mas.

Słabość jej płynie bez wątpienia z obciążenia tradycją "szlachecką", z zapatrzenia się w "pańskość" jak to określał znany krytyk literacki Karol Irzykowski.

Określenie inteligencji w artykule p. M.L. w "Jutrze Polski" niewątpliwie zbyt surowe dla okresu dzisiejszego — charakteryzuje doskonale "splendid isolation" inteligencji dnia wczorajszego: "...Żyje ona — bez względu na materialną sytuację swych członków — zupełnie odrębnym, pańskim stylem życia, pańskimi obyczajami, kultywując pieczołowicie swoiste pojęcia o wartości człowieka, a mówiąc ściślej o niższości każdego, kto nie jest "inteligentem". Inteligencja nasza strzeże pilnie barier, odgradzających ją od reszty społeczeństwa. Przekroczenie tych barier bowiem równa się zdeklasowaniu, nieomal detronizacji, a w każdym razie degradacji z klasy ludzi lepszych, wybranych w narodzie do klasy niższej, do pospółstwa."

Sanacja niszczy myśl niezależną

W epoce rządów pomajowych rodzimy faszyzm przystępuje do niszczenia wszelkiej niezależności inteligencji polskiej. Ustawa o usuwaniu sędziów i ustawa kagańcowa dla adwokatów, uzależnienie nauczycielstwa od administracji policyjnej, prześladowanie niezależnych literatów, a faworyzowanie i kupowanie za pomocą stypendiów i odznaczeń "państwowotwórczych" pisarzy urzędowych, konfiskaty prasy, książek itd., usuwanie profesorów wyższych uczelni — wszystko to miało na celu podporządkowanie inteligencji doraźnym celom reakcji.

Jednakże tradycje wolnościowe inteligencji polskiej przejawiały się w jej grupie przodującej — wśród elity intelektualnej.

Liga Obrony Praw Człowieka i Obywatela pod kolejnym przewodnictwem Stanisława Thugutta, Andrzeja Struga i prof. Zygmunta Szymanowskiego, mimo wzrastających prześladowań przeciwstawiała się deptaniu godności ludzkiej, okrywaniu Polski siłą więzień i urzędów śledczych, łodom doraźnymi, hańbie Berezy. Szereg niezależnych pisarzy tej miary, co Boy-Zeleński, Wanda Wasilewska, Jan Parandowski, Zofia Nałkowska, Wincenty Rzymowski, Julian Tuwim, Halina Górska, Jan Nepomucen Miller — po zamknięciu Ligi organizowali Komitety Obywatelskie do walki z sądami doraźnymi, z hitlerowskim regulaminem więziennym niesławnej pamięci ministra Sprawiedliwości Grabowskiego, o amnestię dla więźniów politycznych, o zwolnienie jeńców Berezy.

Komitec Antyfaszystowski pod przewodnictwem senatora Boguszeńskiego grupujący tych wszystkich, którym nienawistny był reżim rządów przedwrześniowych, reagował na każdą krzywdę społeczną zarówno w kraju, jak i poza krajem, mobilizował niezależną opinię demo-

W NOWEJ POLSCE

kratyczną w walce o Nową Polskę.

Te usiłowania skazane były jednak na klęskę. Ucisk ekonomiczny i polityczny oraz rozbiście obozu demokracji polskiej ograniczało rolę inteligencji do roli sygnalisty, który daremnie ostrzega przed katastrofą — inteligencja zaś zawodowa i urzędnicza miała się bardzo szybko przekonać, iż jej klęska była nie- rozerwalnie związana z klęską klasy robotniczej, z klęską polskiej demokracji.

„Nadprodukcja” inteligencji

Rządy sanacyjne stworzyły pozory nadprodukcji inteligencji. Co prawda, jak udawał statystycznie prof. Zygmunt Szymanowski, w Polsce był największy odsetek obywateli, przypadający na jednego lekarza, — ale lekarze nie mieli pracy i poza wybranymi szczęśliwcami pełnili pracę felcerów, lub sanitariuszy. Co prawda, olbrzymie masy ludności zamieszkiwały baraki, nory i domy noclegowe, ale architekci szukali posad biurowych. Przemysł pozostający w rękach obcego kapitału nie zatrudniał polskich inżynierów. Adwokaci uczciwi, niezwiązani z grupą rządzącą, nie umiejący żerować przy rosnących nadużyciach i aferach — beznadziejnie bronili za grosze w procesach politycznych, lub po prostu umierali z głodu. Zgórz milion dzieci nie uczęszczało do szkół z braku miejsca, lecz nauczyciele uganiaли się za prywatnymi korepetycjami lub dniówkową pracą w urzędach państwowych i miejskich. Nastąpiło straszliwe wykoślenie najszerzych mas polskiej inteligencji.

Rządy sanacyjne obsadzały istniejące stanowiska wyłącznie swoimi ludźmi z licznych brygad legionowych, ludźmi bez odpowiedniego wykształcenia, lecz całkowicie oddanych reżimowi i pełniących jego brudną robotę.

Po klęsce

Klęska wrześnieowa otworzyła nową kartę w dziejach narodu. Przed pięknoduchami, przed niezdecydowanymi, przed odgraniczającymi się w wieży z kości słoniowej od zagadnień politycznych stanęła prawda faszyzmu, dążącego do eksterminacji inteligencji jako warstwy. Za rządy przedwrześnieowe zapłaciła nie elita sanacyjna, błędy jego płacić musiała krwią masa robotnicza i chłopska, rzesze inteligencji pracującej — kadry intelektualistów polskich, literatów, artystów, profesorów i nauczycieli.

Klęska unaoczniała jakim celem służyło wychowanie młodego pokolenia w nienawiści do ZSRR i w kulcie dla potężnego zachodniego sąsiada — hitlerowskich Niemiec, — którego potworne oblicze ukazało się w piecach Majdanka, w katowniach Tremblinki i Oświęcimia, w barbarzyńskich pseudonaukowych bada-

niach, dokonywanych na jeńcach przy pomocy wiwiskcji, w wyszczepianiu krwi z żył dzieci polskich dla niemieckich rannych, w ohyd- nym niszczeniu Żydów, w unicest- wianiu całego dorobku kultury i sztuki polskiej.

Zdziesiątkowanie i w podziemia zepchnięta inteligencja zaczęła się odradzać. Niedostateczną odwagę w okresie przedwrześnieowym okupiła sowiecie w akcji potajemnego naucza- nia. Kompromis z władzami sana- cyjnymi zmasała swą niezłomną po- stawą wobec okupanta.

* * *

Wysiłek żołnierza polskiego, wal- czącego u boku niezwytych Armii Czerwonej, niezłomna posta- wa polskich partyzantów, opór chłopów i robotników, mobilizacja wszystkich niezależnych, istotnie de- mokratycznych sił narodu, w tym i inteligencji, przeciw okupantowi — uwolniły ziemię polską. Ale w związku zwłaszcza z fizycznym wy- niszczeniem przez okupanta poważ-

nych kadr pracowników umysł- wych, by zbudować i utrwalić nasz niepodległy byt na nowych podsta- wach demokratycznych — musimy wychować młode pokolenie, godne nowego życia.

U progu nowego życia

Nauka i kultura stają się dorob- kiem i własnością najszerzych mas narodu. Szkolnictwo naprawdę pow- szeczne zażąda olbrzymiej ilości na- uczycieli — wychowawców, których zadaniem będzie nie tylko wyrów- nanie olbrzymich wyrw, jakie po- czynił wróg w kadrach polskiej in- teligencji, ale również wypłnienie wszelkich ponurych śladów hitlerow- skiej okupacji. Nauczyciel, który w Polsce przedwrześnieowej sprowa- dzony był do roli funkcjonariusza administracji państwowej — obecnie posiadać będzie wszelkie możliwości kształtowania dusz i umysłów mło- dzieży w duchu demokracji i postępu. Rozbudowa Uniwersytetów tworzo- nych pod hasłem — NAUKA DLA

ODRODZENIE KULTURY

Profesor Antoniewicz, rektor Uni- wersytetu Warszawskiego oświad- czył w wywiadzie z przedstawicie- lem Polpressu: „Uniwersytet War- szawski bierze czynny udział w pracach związanych z odbudową Warszawy. Będzie on współpraco- wać z Biurem Odbudowy Stolicy. W najbliższym czasie otwarte zo- staną Uniwersytety Ludowe dla osób zatrudnionych przy odbudowie stolicy. W Narodowym Muzeum otwarta będzie wystawa polskiej książki. Wkrótce już rozpoczyna się normalne studia uniwersyteckie.

W pierwszym rzędzie — konty- nuował prof. Antoniewicz — roz- pocznie się nauka dla studentów na wyższych kursach. Chodzi przede wszystkim o to, by umożliwić ukoń- czenie wyższych studiów tym, któ- rych wojna zmusiła do przerwania nauki. Profesorowie z całego kraju przybywają do Warszawy. Główną przeszkodą w szybkim rozpoczęciu nauki są trudności mieszkaniowe w Warszawie. Została utworzona ko- misja odbudowy Uniwersytetu War- szawskiego składająca się ze zna- nych naukowców, profesorów Ko- tarbińskiego, Prentowskiego i Na- wroczyńskiej.”

W Krakowie zaczęło ukazywać się czasopismo „Twórczość” pod re- dakcją znanego pisarza Leona Kruc- kowskiego. Wśród współpracowni- ków nowego pisma znajdujemy He- lenę Boguszewską, Jalu Kurka i in. Pierwsza nowela Jarosława Iwasz- kiewicza, po pięcioletniej przerwie w pracy pisarza, ukazała się ma w najbliższym czasie, w „Twórczości”.

W Bydgoszczy otwarte zostały biblioteki publiczne zawierające książki uratowane w prywatnych domach przed zniszczeniem ze stro- ny okupanta.

Minister Oświaty, dr. Skrzyszew- ski przyjął delegację Związku Na- uczycielstwa Polskiego w sprawie programów szkolnych. Delegacja wyraziła pełną gotowość nauczycieli polskich do współpracy z Rządem Tymczasowym w dziedzinie odbu- dowy kultury i nauczania w odrodzo- nej Polsce.

Min. Oświaty otrzymało do swej dyspozycji ok. 200.000 m różnych materiałów włókienniczych dla roz- działu pomiędzy profesorów, na- uczycieli i pracowników naukowych.

W Krakowie otwarta została po- śmiertna wystawa dzieł malarzy za- mordowanych przez Niemców

W Warszawie odbyła się ogólno- polska konferencja Towarzystwa Uni- wersytetu Robotniczego (T.U.R.). Premier Osóbka-Morawski i min. Matuszewski przemawiali na kon- ferencji. Sprawozdania delegatów wykazują, iż pomimo trudności gos- podarczych, praca TUR’a rozwija się bardzo owocnie. Młodzież bie- rze czynny udział w kampanii za- sięwów wiosennych. Konferencja postawiła sobie za zadanie wy- pracowanie metod i zasad pracy na najbliższą przyszłość.

Z okazji rozpoczęcia roku szkol- nego w bytomskim gimnazjum, ks. dziekan Zachlut odprawił Mszę Św. w starym Kościele św. Jacka. Ks. Zachlut rzekł w swym kazaniu: „Żyjemy w radosnych czasach, gdy otwiera się polskie szkoły dla wy- chowania młodzieży w duchu na- rodowym i w duchu chrześcijańskiej moralności. Bogu niechaj będą dzięki za to, że pozwolił nam do- czekać tej upragnionej chwili, gdy odwieczne ziemie piastowskie po- wracają do Ojczyzny.

WSZYSTKICH — powoła szeregi profesorów i docentów. Odbudowu- jący się przemysł i nowe perspekty- wy gospodarcze, uzyskane przez Pol- skę zwiększoną o Śląsk i Pomorze, wymagają zastępów inżynierów i techników. Wznoszone z gruzów miasta wołają o architektów, któ- rzy budować będą nie więzienia, urzędy i gmachy reprezentacyjne, ale szkoły i domy dziecięce, bloki spół- dzielcze, szpitale i instytucje spo- łeczne. Objęcie opieki nad zdro- wiem najszerzych mas ludności, udostępnienie im wszystkim zdoby- czy wiedzy lekarskiej — otworzy piękne pole działania dla wszystkich pracowników na niwie medycyny.

Sztuka — dotychczas zależna od prywatnego poparcia, dostępna tylko dla elity — stanie się własnością i potrzebą całego narodu. Literat, aktor, malarz czy rzeźbiarz, pracu- jący pod opieką państwa, nie będzie musiał poszukiwać nabywcy swej twórczości, która ze świecących pust- ką muzeów i galerii, z salonów lu- dzi bogatych przeniknie do życia codziennego najszerzych warstw.

Teraz dopiero inteligent polski zdobywa pewność, że jest powołany przez państwo demokratyczne do szerzenia wiedzy, do stosowania swych umiejętności; teraz inteligencja czuje swoją wartość, wie, że jest potrzebna jako „inżynier dusz”, — rośnie w dumę, gdyż otaczana jest powszechnym szacunkiem i z tego czerpie nowe siły do działania.

Korpus oficerski, który sanacja chciała zepchnąć do roli ślepego na- rzędzia w rękach kliki i uczynić kastą, wroga narodowi — obecnie staje się zbrojnym ramieniem demo- kracji najściślej związanym zarów- no z masą żołnierską jak i ze spo- łeczeństwem.

Państwo polskie w swym gigan- tycznym wysiłku odbudowy — za- siła wyniszczoną inteligencję nowymi kadrami młodych specjalistów, re- krutujących się ze wszystkich warstw, a przede wszystkim z odsuwanej do- tychczas od progów wiedzy mło- dzieży robotniczej i chłopskiej. Przejściowe obniżenie poziomu wiedzy teoretycznej, nie do uniknie- cia w pierwszym okresie, a spowo- dowane koniecznością skrócenia czasu nauki, wyrównane zostanie z nad- wyżką doświadczeniem, zdobywanym w praktyce, gorącą wolą i zapa- łem, ożywiającym tą nową licniejszą niż kiedykolwiek inteligencję polską.

W tym samym czasie inteligencja uchodźcza śniedzieje i wegetuje w bierności, nie mając pola działania, nie mogąc dać ujścia swej energii twórczej. Kraj woła o ludzi, zdol- nych do dzieła odbudowy, zdolnych do przekazania swej wiedzy i umie- jetności tym, którzy od pierwszej chwili stanęli do odpowiedzialnej pracy w dźwigającym się z ruin kraju.

Nadeszła chwila, w której przed inteligencją polską stanęła perspek- tywa realizacji jej najpiękniejszych ideałów i tradycji.

Dr. Zenon Wł. Posner

Pobratymcy i sprzymierzeńcy

Wedle ostatnich wiadomości prasowych w Federacyjnym państwie Jugosłowiańskim został utworzony przez Antyfaszystowskie Zgromadzenie Narodowe Czarnogórza pierwszy rząd Czarnogórskiej Republiki Federacyjnej. U schyłku pierwszej wojny światowej 26 listopada 1918 roku Czarnogórska Skupszczyzna (parlament) w Podhorcach uchwaliła przyłączenie Czarnogórza do Serbii (później Jugosławii). Centralistyczne i antyludowe rządy w Jugosławii stanęły na przeszkodzie dalszemu rozwojowi Czarnogórza. Po wkroczeniu do Jugosławii w kwietniu 1941 r. armii Niemiec hitlerowskich Czarnogórze zostało przyłączone do Włoch faszystowskich. Zaraz potem naród czarnogórski bierze czynny udział we wzrastającym ruchu partyzanckim. W maju 1942 r. został zamordowany dowódca włoskiej armii okupacyjnej gen. Denegri, zaś w czerwcu 1942 r. armia partyzancka Czarnogórza na przestrzeni 150 km podjęła działania zaczepne, wyzwalała szereg miast i znaczną część Czarnogórza. Obecnie w wyzwolonym Czarnogórze tworzy się nowa władza ludowa. "W ogniu naszej wielkiej, przekraczającej siły ludzkie walki — stwierdził ostatni marsz. Józef Broz-Tito, premier Rządu Federacji Jugosłowiańskiej — zostały wykute nie tylko braterstwo i Jedność narodów Jugosławii, lecz również powstała nowa, prawdziwie ludowa władza."

W dniu 3 marca b.r. w Sofii w dniu niepodległości Bułgarii odbył się Zjazd Słowiański z udziałem znacznej ilości delegatów organizacji społecznych i związków. W zjeździe w Sofii uczestniczyła specjalna delegacja radziecka w składzie gen. A. Gunderowa, przewodniczącego Wszechsłowiańskiego Komitetu w Moskwie, N. Tichonowa, wybitnego pisarza rosyjskiego, P. Tyczyny — wybitnego poety ukraińskiego, N. Dzierżawina — Członka Akademii Nauk ZSRR i innych. W specjalnym powitaniu do uczestników Zjazdu Wszechsłowiański Komitet w Moskwie podkreśla z wielką radością, że naród bułgarski wzięwszy w swe własne ręce swój los wyzwolił swą Ojczyznę od zbrodniarzy hitlerowskich i od zdrajców ojczyzny, którzy sprzedali Bułgarię Niemcom, zajął swe właściwe miejsce w rodzinie narodów i uczestniczy czynnie w wspólnej wojnie wyzwolenczej o ostateczne zniszczenie wspólnego wroga — Niemiec faszystowskich. W wyzwolonej i odnowionej Bułgarii idee tradycyjnej przyjaźni słowiańskiej rozkwitną z korzyścią dla szczęścia wszystkich Słowian, całej wolności miłującej ludzkości".

W dniu 11 kwietnia odbyło się plenarne posiedzenie Słowackiej Rady Narodowej pod przewodnictwem Laco Norymskiego. Słowacka Rada Narodowa zatwierdziła wyniki rozmów z przedstawicielami Rządu Czechosłowackiego, ustalając podstawy współpracy. Słowacka Rada Narodowa sprawować będzie władzę ustawodawczą i wykonawczą w Słowacji.

M. Sz.

Przekrój tygodnia

Nadszedł długo oczekiwany dzień końca wojny, która przynieść miała Niemcom panowanie nad światem a przyniosła im śmierć, zniszczenie i poniżenie. W wyzwolonych krajach długoletnia okupacja niemiecka spowodowała olbrzymie zniszczenia gospodarcze i spustoszenia moralne. Jednocześnie jednak nastąpiło geun-towne przeobrażenie i odrodzenie skapanych we krwi krajów europejskich. Obecna fala wolnościowa w Europie można co do jej głębokości i znaczenia porównać z tymi prądami, które przechodziły przez Europę w okresie rewolucji francuskiej, w epoce wiosny ludów w r. 1848 i po pierwszej wojnie światowej. Oczywiście rozwój prądów demokratycznych w różnych krajach europejskich nie jest jednolity, ale pomimo wszystkie trudności, pomimo wysiłków nie dającej za wygraną reakcji, we wszystkich krajach obserwujemy triumf, względnie wielkie sukcesy postępowej, ludowej demokracji.

Europa południowo-wschodnia była przed obecną wojną przysłowiowym "kotłem bałkańskim". Rządy reakcyjnych klik, odsunięcie ludu od wpływu na rządy, olbrzymie wpływy obszarników, korupcja, ucisk narodowościowy i podsycane przez rządy, ważni różnych narodowości, infiltracja niemieckiego kapitału i wpływu politycznego — oto obraz "stosunków bałkańskich". Dzisiaj wszystko to należy już do przeszłości. Rządy demokratyczne w Rumunii, Jugosławii, w Bułgarii i na Węgrzech stanowią rewolucyjną przemianę stosunków. Najszersze masy zostały wciągnięte do działalności politycznej. W Bukareszcie w demonstracji, która doprowadziła do obalenia reakcyjnego rządu gen. Radescu wzięło udział pół miliona osób. Masowe organizacje polityczne i zawodowe otrzymały decydujący głos, zmywając jednocześnie brudną falę reakcji i korupcji. Jednocześnie zanikają ważne narodowościowe. Najlepszym tego przykładem jest federacyjna Jugosławia, gdzie "nierozwiązalne" problemy serbsko-chorwacko macedońskie zostały jednak rozwiązane — i to w sposób pokojowy.

Każdy niemal dzień przynosi nowe wieści o postępach ruchów demokratycznych. Wyzwolenie przemysłowych północnych Włoch, w którym tak wielką rolę odegrał ruch partyzancki, dodaje nowej siły demokracji włoskiej, zasilonej przez bohaterski lud Mediolanu, Turynu i innych miast.

We Francji wybory przyniosły znaczne przesunięcie na lewo. Największymi partiami stały się partia socjalistyczna i komunistyczna, która odniosła największe zwycięstwo w wyborach. Jest rzeczą jasną, że rząd de Gaulle'a w pełni nie odpowiada już tym przeobrażeniom, które dokonały się o opinii francuskiej. Wszystko wskazuje na to, że lud francuski, który tak często dawał przykład całej Europie, nie pozostanie w tyle i w nowej "wiosnie ludów" w roku 1945.

Do rodziny wolnych narodów

Nie można dłużej milczeć

Każdy dzień przynosi wiadomość o wyzwoleniu jeńców i więźniów z katowni hitlerowskich. Piorunująca ofensywa sowiecka otworzyła szeroko wrota wolności tym spośród ofiar Hitlera, które doczekały wielkiego Dnia Zwycięstwa. Zwycięski pochód wojsk amerykańskich i angielskich łamie kraty więzień, przerywa druty kolczaste obozów, wyprowadza na światło dzienne straszliwą armię cieni torturowanych przez faszystowskich barbarzyńców.

Świat cały wzdriga się — poznając prawdę Oświęcimia, Tremblinki, Majdanka, Buchenwaldu i Bergen-Belsen.

Ta prawda pisze najpotężniejszy akt oskarżenia przeciw Hitlerowi, przeciw wszelkiemu faszyzmowi depczącemu życie, wolność i godność człowieka.

Samoloty, armaty, tanki, okręty wojenne Aliantów miażdżą ostatecznie materialną siłę Niemiec hitlerowskich. Zwęglone trupy, dogorywające z głodu i tortur strzępy ludzkie, wyniszczone miliony istnień budzą w całym świecie cywilizowanym nienawiść do systemu, prowadzącego do podobnego zdżyczenia.

A przecież istnieje dziś grupa szczerych demokratów, których władze polskie w Palestynie skazują na niedźną wegetację, na codzienne upokorzenia, na cierpienia fizyczne i moralne.

Za solidaryzowanie się z rządem polskim w kraju zamknięci są w więzieniu uczeni patrioci.

Pisaliśmy już na łamach Biuletynu W.P., że postępowanie władz polskich zmusiło ich dwukrotnie do przeprowadzenia głodówki protestacyjnej, to jest do użycia jedynej broni jaką posiada więzień w obronie swych praw i godności.

Akcje te nie odniosły skutku. W marcu r.b. podjęto więc trzecią skolei głodówkę, po której nastąpił okres wzmożonych represji.

Dla tych, którzy pamiętają system "łamaczy kości" z Brześcia i Berezy, którzy pamiętają "pacyfikację" więzienia w Grudziądzu przy pomocy kul i granatów, którzy znali ponure dzieje Fordonia, Mysłowic, Łukiszek — nie ma wątpliwości co się dzieje za murami polskiego więzienia w Jerozolimie.

Jako karę za przeprowadzenie głodówki władze więzienne zastosowały umieszczenie opornych w karcerach i izolatkach, to jest w lochach podziemnych o ścianach spływających wilgocią. Wyczerpani długim zamknięciem ludzie zmuszani są do spania na gołej, kamiennej posadzce. Pozbawiono ich spacerów i światła dzienne. Aby gnębić ich jeszcze bardziej odebrano im prawo pisania listów i otrzymywania korespon-

dencji, to jest jedyne kontakty ze światem wolności. Odebrano im nawet "Gazetę Polską", aby nie mogli nawet dowiedzieć się o zwycięskich pochodach Aliantów. Odebrano im książki do nauki. Wstrzymano otrzymywanie paczek i zabroniono robienia zakupów w sklepiku więziennym.

Do niedawna polskie władze więzienne starały się dreczyć swe ofiary w ramach "legalności". Straszono więc przekośkami osoby wysyłające paczki, aby zmusić je do zaprzestania pomocy więźniom, niszczone kompletnie zawartość przesyłek pod pozorem rewizji itd.

Czyniono to dla zachowania pozorów wobec opiekuńczych władz angielskich, wobec gościnnego społeczeństwa palestyńskiego, któremu obce jest barbarzyństwo przemocy.

Obecnie komendant więzienia, Miziniak i jego pomocnik por. Białkowski działają coraz jawniej i bezwstydniej. Może liczą na to, że zbyt wielkie na arenie świata rozgrywają się zdarzenia, aby ktokolwiek zajmował się ich haniebną działalnością. Może w bezsilnej złości spowodowanej świadomością, iż reprezentowany przez nich świat zapada się w nicłość wraz z hitlerowskim faszyzmem — chcą wykorzystać możliwości "wyżycia się"...

Napewno mszczą się na więźniach za to, że mieli oni odwagę wyrazić swą solidarność z Rządem Tymczasowym i żądać zwolnienia, które pozwoliłoby im bić się za Polskę i dla Niej pracować.

Celem polskich władz więziennych jest doprowadzenie do tego, by dobrych Polaków i szczerych demokratów raz na zawsze wykreślić z szeregu budujących Nową Polskę. Wyrok sądowy wytracił im broń z ręki. Rzeczą katów więziennych jest uczynić, aby te ręce nie były nigdy już zdolne do pracy.

Widzieliśmy jak dobrze wykonują swe "zadanie". Ob. Strzałkowski bezpośrednio po wyjściu z "Berezy Latruńskiej" musiał udać się do szpitala, gdzie po dzień dzisiejszy przebywa i z trudem odzyskuje siły stracone w więzieniu i obozie.

Jest to dla nas sygnał ostrzegawczy. NIE WOLNO DŁUŻEJ MILCZEĆ!

Musimy domagać się zwolnienia aresztowanych patriotów. Musimy pokazać wszystkim, a przede wszystkim władzom angielskim, jakie jest postępowanie deklamującego o legalizmie "rządu" londyńskiego.

Nie możemy dopuścić do tego, by w chwili likwidacji wszystkich faszystowskich katowni w Europie — jedna tylko stała niewzruszona — twierdza polskiego faszyzmu.

wchodzi Austria, która od roku 1938 stanowiła "gau", a raczej wchodziła do parę "gau'ów" III Rzeszy. Trudno o bardziej reprezentacyjny rząd niż nowy rząd austriacki pod przewodnictwem dr. Rennera. Wchodzi w jego skład trzy partie: socjaldemokraci, chrześcijańsko-społeczni i komuniści, a więc

wszystkie główne partie austriackie z wyjątkiem narodowych socjalistów. Trudno jeszcze ocenić w pełni jakie skutki będzie miała obecna fala wolnościowa w Europie. W każdym jednak razie zwycięstwo demokracji w wielu krajach europejskich otwiera niezwykle szerokie perspektywy rozwoju i postępu.

7.V 45

Rola „rządu” londyńskiego staje się coraz bardziej jasną. Jest to „rząd” krucjaty antysowieckiej — w swojej polityce zagranicznej. Jest to „rząd” wojny domowej — w polityce wewnętrznej. Racją istnienia tej niesławnej instytucji obecnie są konflikty między Sprzymierzonymi. Konflikty takie musiały istnieć, zbyt wielkie są bowiem różnice dzielące partnerów Wielkiej Koalicji. Ale różnice te — jak i inne, które wypływały niejednokrotnie w czasie tej wojny — zostaną prędzej czy później usunięte, bo jedność Aliantów, której dotychczasowym wynikiem było kompletne zdruzgotanie niemieckiej potęgi jest konieczna zarówno w czasie pokoju jak i w czasie wojny. Polityka zagraniczna „rządu” Arciszewskiego — polityka krucjaty przeciwko Zw. Sowieckiemu poniesie taką samą klęskę, jaką poniosła już taktyka Niemiec, liczących w ostatniej jeszcze chwili na rozdziwki między Aliantami.

Te dwie linie polityczne Arciszewskiego prowadzą do coraz większego odosobnienia jego „rządu” zarówno na arenie międzynarodowej jak i wśród emigracji polskiej. Ostatnio od Strattonu odpadła londyńska, emigracyjna grupa Str. Demokratycznego. Na zjeździe tej grupy w Londynie, wybrano nowe kierownictwo z prof. Olgierdem Górką na czele, usunięto wszystkich antyjałowców i oczyszczono w pewnej mierze partię od agentów sanacji, którzy się w niej zagnieździili. Według doniesień prasy, bezpośrednią przyczyną, która spowodowała tę zmianę stanowiska, był raport z Warszawy, donoszący, że część przywódców Stronnictwa w kraju, m. in. prof. Michałowski, znany działacz demokratyczny, zostało wymordowanych w 1944 r. przez zbirów z Armii Krajowej i Narodowych Sił Zbrojnych. Na zjeździe w bardzo ostrzych słowach potępiono haniebne procedury agentów „rządu” londyńskiego w Polsce, którzy zapomocą skrytobójczych morderstw i teroru skierowanego przeciwko wszystkim uczciwym demokratom chcą stworzyć atmosferę wojny domowej.

Druga linia polityczna Arciszewskiego, ciągłe judzenie przeciwko ZSRR, łącznie się z wszelkimi grupami reakcji na świecie i tworzenie ośrodków antysowieckiej propagandy w krajach alianckich — linia ta spotyka się z coraz ostrzejszą krytyką prasy światowej. Demokratyczna prasa angielska m. in. „Reynold's News” ostro protestuje przeciwko udzieleniu obywatelstwa brytyjskiego tym niedobitkom reakcji, które nie zechcą wrócić do kraju. Prasa ta podkreśla, że zagranicą zostać zechcą sami faszycy i stwierdza, że nie należy pozwolić na utworzenie w Wielkiej Brytanii centrum antyalanckiej i antydemokratycznej propagandy. „News Chronicle” (9.III) komentując ponure brednie rozsiewane o Polsce przez jedno z wielu wydawnictw p. Pragiera w języku angielskim, stwierdza w artykule wybitnego dziennikarza angielskiego A. J. Cummingsa:

„Najwidoczniej ludzie, którzy redagują „Polish News and Views” (wspomniany reakcyjny świstek — Spec.) ...nie uważają Rosji, której wojska wyzwoliły Polskę, nawet za sprzymierzeńca. Chcieliby oni być „interweniowali” przeciwko Rosji na podstawie ich bezczelnej propagandy. Do diabła z bezpieczeństwem światowym i z każdą inną organizacją

bezpieczeństwa byleby zabezpieczyć byt paru wściekłych obszarników polskich”.

W podobnym duchu pisze demokratyczna prasa francuska. Jedno z najważniejszych pism ruchu oporu „Fraternité”, organ katolickich demokratów z pld. Francji, współredagowany przez arcybiskupa Sal'ę z Tuluz, pisze:

„Mamy przed oczyma parę numerów polskiego dziennika „Sztandar” i ulotki wydanej przez „Stowarzyszenie Pomocy Ojczyźnie Polskiej”. W drukach tych znajdujemy dalszy ciąg tych głupstw i tego bezwstydnego podjudzania, jakie czytaliśmy przez cztery lata w prasie Goebbelsa po niemiecku i francusku. „Zjada się” tam Żydów, agituje Polaków przeciwko Żydom, wzywa do czujności przed komunistami i Żydami, a w końcu rzuca się odpowiedzialność za klęskę Polski też na Żydów... Nie chcemy się mieszać do spraw wewnętrznych Polski. Interesuje nas to, że propaganda, oficjalnie zabroniona w naszym kraju rozwija się i zatrzuwa umysły, tak jakbyśmy jeszcze żyli pod reżymem Laval'a czy plk. Becka. Myślimy, że temu nadużyciu trzeba położyć kres i to jaknajszybciej... Mamy nadzieję, że rząd działać będzie szybko by doprowadzić do porządku tych „dziennikarzy” którzy, mówiąc najdelikatniej, są niepożądani”.

W chwili gdy zdruzgotany został faszyzm niemiecki i włoski, niema więcej miejsca na faszyzm polski. Niema miejsca na oświadczenia „Orla Białego” (1.IV) że „czekają nas jeszcze boje” (z ZSRR); że „mimo Jałty i Teheranu wrócimy do Polski z bronią w ręku” by walczyć przeciwko Zw. Radzieckiemu. Wzięte osobno wszystkie te megalomańskie oświadczenia wywołują tylko uśmiech politowania. Ale w ramach ogólnych, w ramach przygotowywanej przez niedobitki hitlerizmu na spółkę z resztkami reakcji na całym świecie, trzeciej wojny światowej — brednie reakcji polskiej nabierają szczególnego znaczenia. W interesie wszystkich ludzi szczerze pragnących pokoju leży wykorzenie doszczętne polskiego faszyzmu, który znalazł sobie jeszcze schronienie na emigracji.

Z PRASY AMERYKAŃSKIEJ

Trąby jerychońskie p. Pragiera trąbią na cały świat, że Polacy na emigracji zjednoczeni są dookoła Arciszewskiego a przeciwko decyzjom z Jałty. Jak sprawy wyglądają w Londynie, gdzie przeciwko Arciszewskiemu występują wszyscy prawie politycy emigracyjni i gdzie dotychczas nie udało się skleić nowej rady narodowej — to wszystkim wiadomo. Chwali się natomiast londyńska propaganda, że Polonia amerykańska murem stoi za „rządem”. Jest to oczywiście kłamstwo — jak wszystko co przychodzi z Strattonu. Można to łatwo stwierdzić czytając prasę polsko-amerykańską. „Świt” z 4 marca pisze w oficjalnym oświadczeniu redakcji:

„Zajmując stanowisko wobec nowej rzeczywistości, tworzonej wolą wielkich trzech potęg światowych uważamy, że Deklaracja Krymska — pomimo to — daje polskiej demokracji możliwości konstruktywnej pracy dla przyszłej Niepodległej Polski, żyjącej w przyjaźni z wszystkimi narodami zjednoczonymi — a przede wszy-

stkim z narodami słowiańskimi. Możliwości tych zaniechać nie możemy i nie chcemy.”

W innym numerze (18.III), — omawiając nowe granice Polski na wschodzie i zachodzie i stwierdzając, że będą one realizacją dawnego historycznego procesu — gazeta ta pisze:

„Zawrócił więc polski szlak dziejowy. Zwrot ten jednak musi być konsekwentnie przeprowadzony do końca. Gwarancją jego trwałości i słuszności będzie utwierdzenie silnych granic na wschodzie w atmosferze współpracy z narodami Zw. Sowieckiego. Na zachodzie powrócą do Polski odwieczne polskie ziemie, zagrabione przez poprzedników hitlerowskiego imperializmu”.

Stanowisko to podziela znaczna większość poważniejszej prasy polsko-amerykańskiej. „Dziennik Chicagowski” przedrukowuje artykuł „Głosu Narodu” z New Jersey, w którym czytamy:

Polska powojenna „...1. będzie stanowiła całość etnograficzną, a zatem jednolitą. 2. Pozbędzie się problemów mniejszości ukraińskiej, litewskiej i białoruskiej, które były kulą u nog państwa polskiego. 3. Zdobędzie szeroki dostęp do Bałtyku i mocne granice na północy i zachodzie. 4. Zdobędzie doskonałe warunki silnego rozwoju ekonomicznego mając otwarte olbrzymie rynki zbytu na wschodzie. 5. Pozbędzie się problemów społecznych przez parcelację obszarów dworskich i przez upaństwowienie najważniejszych gałęzi przemysłu... Fakty tego rodzaju nie pozostają bez wielkiego wpływu na świadomość olbrzymiej większości narodu. Dlatego nie wierzymy w wojnę domową w Polsce”.

„Dziennik Chicagowski” pochwalivszy autora za artykuł dodaje od siebie:

„Przyznać trzeba, że jest to bardzo rzeczowe, logiczne i trafne rozumowanie”.

W setkach artykułów zamieszczonych w różnych gazetach od „Przewodnika Katolickiego” poprzez „Dziennik Związkowy” do pism demokratycznych „Gwiazdy Polarnej” i „Głosu Ludowego”, znane osobistości Polonii amerykańskiej wyraziły swe uznanie dla programu Nowej Polski.

Jak bardzo już przejadła się Polakom amerykańskim faszystowska propaganda sanacyjnych agentów w St. Zjed. — o tym świadczy artykuł w bedfordzkiej „Trybunie”, piśmie konserwatywno-katolickim. Gazeta ta pisze o wyzwiskach używanych w reakcyjnych pismach w związku z decyzjami w Jałcie. Wymieniając niektóre z nich (żywo przypominające język „Dzien. Oboz. APW”, i innych sanacyjnych szmatek) jak np. „bezczelność sowiecka niema granic”, „Roosevelt, Churchill i Stalin handluja Polską” itp. „Trybuna” pisze:

„Ukazały się też na t. zw. „polu naszej walki o byt Polski” najnowsze narzędzia własnego wyrobu i pomysłu jak „zgniły Stalin”, „koślawy Roosevelt”, „nadęty Churchill”. Nie pisze się tych najnowszych pomysłów jeszcze w gazetach naszych ale mówi się to publicznie na zebraniach naszych. Czy takim narzędziem zbudujemy Polskę wielką, niepodległą, szczęśliwą i zabezpieczoną?”

Polskie linie lotnicze rozwijają się bardzo szybko. W kwietniu otwarte zostały nowe linie Warszawa — Olsztyn — Gdańsk — Bydgoszcz — Warszawa. W ten sposób odzyskane ziemie zachodnie zostały już włączone w polską sieć komunikacyjną. Szczególnie ważną jest linia Gdańsk — Warszawa, łącząca stolicę z Bałtykiem i z polskim Pomorzem. Miejskowa ludność polska w Olsztynie zgłosiła gorące przyjęcie załogi pierwszego polskiego samolotu, który lądował w mieście.

Równocześnie w szybkim tempie postępuje naprzód odbudowa komunikacji lądowych. Dyrektor katowickiej Dyrekcji Kolejowej, Mikuła, w wywiadzie z korespondentem Polpressu oświadczył: „Kolejarze śląscy pracują pełni poświęcenia, przewożą amunicję, broń i żywność dla armii polskich i sowieckich walczących na froncie i zarazem reorganizując komunikację na Śląsku. Wycofujący się Niemcy zniszczyli większość mostów kolejowych. Lecz już w sześć tygodni po wyzwoleniu szereg mostów szybko naprawiono. W okręgu dąbrowskim 95% mostów jest już zdanych do użytku. Okupanci wywieźli 75% lokomotyw i 90% wagonów kolejowych. W naprawie wozów musiano wziąć pod uwagę nawet takie wagony i lokomotywy, które od lat już nie były używane i naprawiane. Niemcy zniszczyli również urządzenia stacji i warsztaty. Lecz polscy kolejarze znaleźli wyjście. W miejsce zniszczonych przewodów wodnych posługujemy się doraźnie położonymi rurami. Krany i dźwignie są naprawiane. Na wielu stacjach zainstalowano nowe krany do ładowania węgla. W dążeniu do jaknajszybszego uruchomienia kolei robotnicy opierają się na swym długoletnim doświadczeniu i wykazują bardzo dużo pomysłowości w pracy. W samym tylko miesiącu marca ponad 12.000 transportów węgla, koksu i innych materiałów wysłano dla armii i dla przemysłu. Obecnie kolejarze polscy będą pracowali w nowych okręgach w związku rozszerzeniem sieci śląskiej i włączeniem Bielska i Łazów oraz Opola. Kształcenie nowych kadr kolejarzy postępuje naprzód w przyspieszonym tempie. Wszyscy pracownicy bez względu na stanowisko jakie zajmują, pracują w pełnej świadomości ważności zadania. Wszyscy rozumieją konieczność jaknajszybszej odbudowy polskich komunikacji.”

„Trybuna” od siebie dodaje: „napewno nie”. A my zwróćmy tylko uwagę na zbieżność nawet terminologiczną między propagandą Goebbelsa a sanacji. Pierwszy popełnił ponoć samobójstwo na ruinach Berlina. Druga zginięła nieszławnie w karczmach emigracyjnych lub w rewolucjach pld.-amerykańskich, gdzie, jak wiadomo, niektórzy oficerowie ozonowcy już postanowili szukać szczęścia.

Spectator

Listy czytelników

Silniejsze widać poparcie potrzebne jest ministrom Strattońskim niżli to, jakie im naród gotów jest okazać, to też gorączkowo poszukują oni nowych zwolenników. Jednym z tych nowo upieczonych "ersatz"-adherentów okazał się p. Bączkowski, który dnia 12 kwietnia na zebraniu Związku b. Wojskowych w Jerozolimie wystąpił z wnioskiem do rozesłania członków deklaracji stwierdzających "wierność" rządowi londyńskiemu. Od apolitycznych członków Związku wymaga p. Bączkowski zobowiązania do całkowitego podporządkowania się zarządzeniom swych londyńskich mocodawców, przyrzeka opublikować nazwiska "wiernych", a pod pręgierz postawić uchylających się od tego obywatelskiego obowiązku.

Pobieżna nawet znajomość biografii p. Bączkowskiego wystarczy do zorientowania się, że przeszłość tego "rycerza bż skazy i zmazy" predystynuje go do obrony honoru londyńskiego "rządu".

Większość byłych Wojskowych niewątpliwie pamięta te czasy, gdy p. Bączkowski uchodził, jeszcze za oficera i przed nazwiskiem jego dumnie figurowały litery — "dr." Ta niewinna maskarada spowodowała wyrok sądu opiewający karę 13 miesięcy więzienia. Niepowodzenia nie potrafiły zdusić inicjatywy naszego bohatera. Jego tytuł spowodował mianowanie go w więzieniu sanitariuszem, inaczej zwanym łapiduchem. Do jego obowiązku na-

leżało zwalnianie więźniów z ćwiczeń wojskowych. Tu okazała się w pełni szlachetność p. Bączkowskiego. Nie dusił zbytnio o zapłatę swych współtowarzyszy niedoli. Forsa — forsa. Nie ma forsy — dobra i para spodni, lub inny przyjacielski upominek.

Na tarczy rycerskiej p. Bączkowskiego widnieje tylko jedna mała plamka. Brał on udział w buncie więziennym w Iraku. Coprawda szybko okupił swój błąd opowiadając władzom o inicjatorach i organizatorach butu, za co został uniewinniony.

Dziś p. Bączkowski wystąpił na horyzoncie politycznym. Cóż robić? Panom z Londynu, których rządy nad duszami uchodźstwa zbliżają się szybko do niesławnego końca, coraz bardziej potrzebne są usługi "łapiducha".

* * *

Niedawno odbyło się tu "posiedzenie" zarządu głównego b. wojskowych dla omówienia sprawy w jaki sposób wyrzucić "prezesa" Anatola Krakowieckiego: czy ma on "ustąpić", "dobrowolnie i z własnej inicjatywy" czy też ma zostać wyrzucony z trzaskiem i hałasem. Ale ta sprawa nie była najistotniejsza. Istotną charakterystyką tego "szanownego" zebrania był fakt, że jeden z członków zarządu głównego, który został w 1943 r. skazany przez sąd polowy na 13 miesięcy więzienia za przywłaszczenie stopnia oficerskiego i tytułu naukowego

doktora, a który będąc w więzieniu w "funkcji" sanitariusza wyludził od więźniów pieniądze za zwalnianie od ćwiczeń — ten oto as dwójki tel-awiwskiej p. B. wystąpił z propozycją zrobienia deklaracji następującej treści: "Każdy, kto jest na emigracji, powinien wypisać na rozesłanej imiennej ankiecie, że popiera rząd londyński." Czyż można się spytać panów "demokratów" do czego prowadzi taka rejestracja — czy to tak wyglądałaby demokracja, gdybyście wy dorwali się do władzy? Na tego rodzaju wybryki pozwalało sobie dotychczas tylko Gestapo, tylko w Niemczech rejestrowano: kto jest za "führerem" a kto przeciw. Ale w naszych "demokratycznych" organizacjach, gdzie każdy gębę pełną ma "wolności sumienia, słowa" itp. Kart Atlantycznych? I co najważniejsze — wniosek ten został przyjęty, niemal jednogłośnie. Cóż za demokracja!

DE

ODPOWIEDZI REDAKCJI:

St. K.: Nie skorzystamy. — B. Jat. Jerozolima: Wykorzystamy w jednym z najbliższych numerów. — J. W.: Wykorzystamy. — A. R.: Poruszoną sprawę prześlemy odpowiednim czynnikom. — Stały Czytelnik: Skierowaliśmy do działu poszukiwań. — E. Sz.: Sprawę prześlemy do działu poszukiwań. Za zaproszenie serdecznie dziękujemy i w wolnej chwili nie omisszamy z niego skorzystać. — T. M.: Zostaliście wprowadzeni w błąd. Żadnego transportu nie szykujemy.

Komunikaty

Z Zarządu Związku Słowian na Śr. Wschodzie komunikują nam:

We wtorek, 15 b.m., o godz. 8 wieczorem odbędzie się w małej sali Y.M.C.A. w Jerozolimie

WIECZÓR FILMOWY

urządzony staraniem Zw. Słowian.

W programie dwa filmy: 1) Boje w Karpatach; 2) Zajęcie Pragi przez wojska niemieckie.

Na zebraniu Zw. Słowian dnia 23.IV, na propozycję przedstawiciela Łużyckich Serbów, p. Wyczasa uchwalono jednogłośnie wysłać następujący telegram na ręce generała Gundurowa, prezesa wszechsłowiańskiego Związku w Moskwie: "Związek Słowian na Środkowym Wschodzie z siedzibą w Jerozolimie na zebraniu z dnia 23.IV uchwalił wysłać podziękowanie bohaterskiej Armii Czerwonej za wyzwolenie Łużyc, najmniejszego słowiańskiego kraju. Prosimy Zw. Słowian w Moskwie i wszystkich słowiańskich działaczy, by uczynili wszystko co w ich mocy, aby ten mały słowiański naród został ochroniony przed pewną zagładą i wszedł do rodziny wolnych narodów słowiańskich."

Wyrazem zainteresowania Zw. Słowian na Śr. Wschodzie dla spraw łużyckich jest odczyt p.t. "Najmniejszy kraj słowiański — Łużyce", wygłoszony przez p. Wyczasa dn 30.IV.

* * *

Dn. 18 b.m. o godz. 8.30 wiecz. odbędzie się staraniem ZPP w sali Jasha Halfez

ODCZYT ZBIOROWY

p.t. "Droga Nowej Polski".

Z własnego podwórka

Tyle się teraz ciekawych rzeczy dzieje na tym naszym podwórku, że nie wiadomo od czego zacząć.

Zacznę chyba od tych imienin, co na Ka-ziuka byli, a o nieszczęście Anatolcia przyprawili i wstyd na całą kamienicę przyniosły. Po porządku było to tak. Na pierwszym piętrze od frontu mieszka sam pan Delegat. Nie można powiedzieć — mieszkanko ładne i dochodziłki też niezłe. Rozumie się, że jak taki pan ma imieniny, to trzeba je godnie oblać. Przez cały tydzień szykowali. Samego koniaku ze 66 butelek przytaskali. Pan Delegat jako, że "towarzysz" — po Delegatury sprosił, woźnych też. Z początku to nawet było owszem, owszem... Pośpicowali sobie powiatawali tak jak przy takiej okazji trzeba. Ale chłopaki, jak to chłopaki. Wiadomo. Podpije sobie i draki szuka. Bez draki niema zabawy. Zaczęli się Anatolcia czepiać. Z początku tak na gadanego. Ale on chłop wyszczekany. Co oni słowo, to on trzy. A po pijanemu dużo nie potrzeba. Widzą, że mu w pysku rady nie dadzą, no to zaczęli go prac po pysku. I jeszcze tego grubego napuścili. Tego woźnego. I tu ci bracie skandal wyszedł, krzyk, wrzask, aż się cała kamienica zleciała. Już chcieli go policję posyłać, ale nie można było — bo byłby jeszcze większy wstyd. Anatolcio ma przecież paszport dyplomatyczny i przez to jest nietykalny. A oni o tym nie wiedzieli. I on naprawdę ma taki paszport. Nie taki jak my wszyscy, a prawdziwy dyplo-

matyczny z pieczęciami. Tylko, że go przedtym nie pokazał, a dopiero później, jak już mówić nie mógł, bo mu gęba spuchła. Trochę się chłopaki przestraszyli, że taką nietykalną osobę naruszyli, ale gospodarz wprawę widać ma i jakoś tam załagodził. Chłopaków wygnał i zaczyna Anatolcia pocieszać: posłę cię do pensjonatu w Ramat-Ganie, zafunduję ci pokoik za 2 i pół funta dziennie, nie cię to nie będzie kosztować. Odpoczniesz sobie trochę i gęba ci odtechnie. Przejdziesz ci, przejdzie, tylko kwaśną wodę przykładaj.

A wszystko przez to, że dyplomatycznego zaszportu na czas nie pokazał.

Ale to dopiero początek nieszczęścia. Zwiędział się skądś o tym pan wojewoda, ten co to delegatem Ministra Spraw Wewnętrznych jest koło Anatolcia i dopiero go zaczyna obrabiać.

Tak nie można Anatolciu — powiada. Wierzystym prezesem miałeś być — mówi, a ty tylko wecznie po mordzie bierzesz. Nawet ci paszport nie pomaga, a dałem ci go po to, żeby nietykalność zapewnić. I pijesz za dużo i skandale robisz.

No i tak się — moi drodzy — skończyła kariera Anatolcia. A o mało co mógłby w Londynie ministrem zostać. Tam takich potrzebują.

Ten związek to wogóle nie ma szczęścia. W Jerozolimie też będą wybory przez wyznaczenie. I też przez prezesa. Chciał zrobić ludziom dobrze i taką ma nagrodę, że go wyrzucili.

Trzeba prześcieradła i reczniki ludziom dać — żeby wiedzieli, że opiekę mają. I tak

się biedaczek zamieszał w te łachy, że ani rusz nie mógł się doliczyć. Za dużo tego było. Nie wiem tylko napewno, czy za dużo prześcieradeł, a za mało ręczników, czy też odwrotnie. Ale wiadomo, że liczył, liczył i stale mu się myliło, aż się rozżłościł i rzucił wszystko. Nie ma wprawy w rachunkach, nie buchalter przecież, a zawodowy major. I jeszcze na dobitkę jak odchodził, to mu kazali taki weksel podpisać, że pożyczkę wziął ze Związku. Niby to dla wyrównania, czy jakoś. Ja się na rachunkach też nie znam i myślę, że to strasznie trudna rzecz, bo się wszyscy mylą. Na ten przykład skarbnik u nas w Jerozolimie, chociaż to starosta, a też mu tam coś w liczeniu nie wychodzi.

I znów trzeba się będzie na te zebrania schodzić i wybierać wyznaczonych prezesów, skarbników. Żeby choć z tych zebrań zwolnili. Ale nie chcą.

Poprawdę to temu narodowi nigdy dogodzi. Oni przecież za niego naprawdę wszystko robią. Za jego pieniądze żyją (i jak żyją!), chodzą w ubraniach dla niego przysyłanych i dożywianie za niego biorą i do pensjonatów jeżdżą, nawet do Tyberiady i jeszcze w dodatku za niego prezesa wybierają w jego własnym związku, a ten naród wecznie ma pretensje.

Ogen

WSPIERAJCIE FUNDUSZ PRASOWY WASZEGO PISMA "BIUL. WOLNEJ POLSKI!"

Adres redakcji: Biuletyn Wolnej Polski
Tel-Aviv, POB. 5033 — Jerozolima, POB. 1464